

„Kuryer Poznański” wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna za doliczeniem odnośnego portum. — Biuro redakcyi przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszym piętrze. **Ekspedycja** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszym piętrze w drukarni Jarosława Leitgebera. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Halli, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strasburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Barylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Górnym Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Halli n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubecce, Norymberdze, Pradze, Stuttgarcie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiolatowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłumaczenie na język polski bezpłatnie.

Na miesiąc **grudzień** otwieramy osobną prenumeratę, którą obowiązane są przyjmować wszystkie cesarskie urzędy pocztowe.

Prenumerata miesięczna wynosi dla zamiejscowych 3 marki 5 fen.; dla miejscowych 2 marki 50 fen.

Administracja Kuryera Poznańskiego.

POZNAŃ, 22 listopada.

(Nowy minister austriacki spraw zagranicznych — Co sądzi w Anglii o nowym ministerstwie francuskim. — Książka Bismarck chwali Gambetta. — Walki w Tunisie. — Skandal w włoskiej Izbie deputowanych).

Wczorajsze doniesienie o nominacji hr. Kalnoky ministrem spraw zagranicznych potwierdza dzisiejszy telegram wiedeński. Hr. Kalnoky wyjeżdża niebawem do Petersburga, gdzie zakomunikuje swe odwołanie i wraca do Wiednia, ażeby objąć nowy urząd. Nominacją jego ogłosił też w tych dniach urzędowa Wiener Ztg. Uzupełniając podane w korespondencji naszej wiedeńskiej szczegóły, podajemy tu wedle zwyczaju dziennikarskiego krótki rys życia nowego ministra, który kierować będzie teraz zagraniczną polityką monarchii austriacko-węgierskiej. Hr. Gustaw Zygmunt Kalnoky, generał-major, tajny radca, członek honorowy kawalerów Maltańskich i rycerz orderu Leopolda, liczy skończonych 49 lat życia. Urodził się bowiem 29 grudnia 1832; jest drugim z kolei synem hr. Gustawa Józefa i Izabelli, hrabianki Schrattenbach. Pochodzi z linii morawskich starożytnych rodziny węgierskiej tego samego nazwiska. Hr. Gustaw w młodym wieku wstąpił do armii i objął wkrótce komendę nad jednym z pułków huzarskich, następnie wstąpił do dyplomacji, w której bardzo szybko awansował. Jako sekretarz ambasady austriackiej przy Watykanie zwrócił na siebie uwagę przełożonych i najwyższych sfer dyplomatycznych przez gorliwość i umiejętną pracę i został później zamianowany posłem w Hadze, następnie posłem przy dworze duńskim, w końcu ambasadorem w Petersburgu. Tytuł członka honorowego kawalerów Maltańskich nie zabrania mu wstąpić w związki małżeńskie; dotąd wszakże jest hr. Kalnoky bezżenny. Nowy minister austriacki ma być, jak piszą, mężem nadzwyczaj miłym i sympatycznym powierzchności, usposobienia jowialnego, i budzi mimowolnie ogólne zaufanie do swej osoby. Choć liczy lat 49, wygląda daleko młodziej; - ruchy jego zgrabne i elastyczne świadczą o sile i wielkiem wyrobieniu fizycznym. Co do zasad politycznych jest hr. Kalnoky konserwatystą i porównać go można z znanym mężem stanu baronem Pawłem Sennyey. Kandydatura jego na ministra spraw zagranicznych budziła dawniej w Niemczech nie małe obawy. Przypominamy n. p., że hr. Kalnoky odwołany został jako poseł z Kopenhagi w chwili, w której Austria zrzekała się na korzyść Prus wykonania 5 artykułu traktatu paryskiego. Dopóki Austria — tak wówczas argumentowano — przestrzegła utrzymania wspomnianego artykułu, ażeby w danym razie mógł wystąpić przeciw Prusom, dopóty hr. Kalnoky był odpowiednim mężem na swém stanowisku, kiedy zaś później odstąpił od pierwotnego planu, wtedy i poseł w Kopenhadze nie mógł dalej sprawować swych funkcji. Czy hr. Kalnoky żywi i dziś dawne swe nieprzyzywane usposobienie względem Niemiec i ich polityki, korespondenci wiedeńscy dzienników berlińskich nie chcą przesądzać, zapewniają jednak, że nowy minister spraw zagranicznych będzie przestrzegał sumiennie tej samej polityki, którą zainaugurował hr. Andrassy i dalej prowadził baron Haymerle. Hr. Kalnoky ma, jak w końcu piszą, posiadać szczególniejsze zaufanie u cara Aleksandra i odpowiadać będzie dobrze sytuacji, jaką stworzył zjazd gdański i serdeczne dziś stosunki pomiędzy dworami petersburskim, berlińskim i austriackim. W końcu donoszą korespondenci wiedeńscy, że hr. Kalnoky jest tak świetnym pisarzem, iż żaden z austriackich dyplomatów nie pisze tak dobrze i pięknie, jak nowo mianowany minister.

O gabinetcie Gambetty różne już przytaczaliśmy sądy, nie wspomnieliśmy przecież ani słowem, jak się zapatruje na nowy rząd francuski opinia publiczna w Anglii. Rzecz to w każdym razie ciekawa, gdyż Gambetta jako minister spraw zagranicznych w jednej tylko Anglii mógłby znaleźć sprzymierzeńca do swych planów. Otóż angielskie dzienniki mówią o nowym francuskim gabinetcie z niemalym szacunkiem. Skład tegoż dzielił je wszakże, jak wszystkich. W Anglii spodziewano się więcej znanych nazwisk i powag. Wpływ jednak imienia Gambetty zdaje się tak silny na londyńskie dzienniki, iż nie traktują lekko nowego gabinetu, tylko szukają przyczyn, dla czego jest takim a nie innym. — W tych badaniach tak umiemy one rzecz przekręcić, iż Gambette przypisują to prawie za zasługę, że wybrał ludzi świeżych i nieznanych. Najmiej zyczącymi są dlań Standard i St. James. Pierwszy dowodzi, że cała lista ministrów tylko p. Bert ma jakieś imię i to nie dość fortunne, gdyż jest ono obrazą dla całej katolickiej Francji. Inne wielkie dzienniki londyńskie, jak Times, Daily News, Daily Telegraph, Pall Mall Gazette, wynajdują pomiędzy nowymi ministrami francuskimi dość talentów, aby gabinetowi dobrą przeprowadzić przyszłość. Times tylko napomyka, że Gambetta ma zachcianki imperyalistowskie a wyborem pomocników i adjutantów ułatwia sobie zadośćuczynienie tym zachciankom. Z drugiej strony przyjmuje

wszakże, iż gabinet francuski wcale się nie składa z samych zer, ponieważ zaś prawie cały wychodzi z unii republikańskiej, może przez to działać silniej i w sposób jednolity; Gambetta zaś niejednokrotnie złożył dowody zaparcia się siebie i gorącego do rzeczypospolitej przywiązania. Daily News rozwija niezmierzony zapal w obronie gabinetu; według tegoż dziennika główna korzyść tego gabinetu leży w tém, że położono koniec zmianom ministeryalnym. Pall Mall Gazette porównywa Gambettę z młodym Pittem, który podobnie pierwszy swój gabinet utworzył z młodych ludzi. Na jedno zgadzają się wszystkie londyńskie dzienniki bez wyjątku, to jest na to, że gabinet będzie najzupełniej pokojowy na zewnątrz. W ogóle prasa angielska wyraża się o nowym ministerstwie bardzo przychylnie a nawet nieraz bardzo pochlebnie.

Prezes nowego gabinetu francuskiego cieszyć się ma niemale także względami u ks. Bismarcka. Kanclerz niemiecki miał się w rozmowie z jakimś wysoko postawionym dyplomata odezwać bardzo pochlebnie o Gambecie i tak go scharakteryzować: „Gambetta jest wielkim mówcą i wielkim mężem stanu, nadto jest większym jeszcze patriotą. Kocha zbyt gorąco ojczyznę, iżby mógł ją w nierozważne popchnąć awantury, i z tego powodu nie mam żadnych obaw przed jego rządami.” Słowa te ks. Bismarcka powtórzył ów dyplomata korespondentowi dziennika Voltaire, który je dziś światu ogłasza. Organ kanclerski, Nordd. Allg. Ztg., powtarzając na naczelnym miejscu całą korespondencją Voltaira, pisze, że podobny sąd o Gambecie mógł wydać ksiądz kanclerz. — Nowy to dowód, że gabinet berliński nie ma zamiaru stawiać trudności nowemu rządowi francuzkiemu i że wyczekujące zajął wobec niego stanowisko.

Z tunetańskiego teatru wojennego nadeszły znów do Paryża doniesienia o nowych walkach z powstańcami. Jeżeli wiarogodniemi są źródła francuzkie, to w obozie powstańców powstały nieporozumienia i zatargi. Jedną z depech donosi, że pokolenie Hamyams zwróciło organ przeciw powstańcom, którzy pod dowództwem Sisi-mana (Zobacz wczorajszy „Przegląd”) wtrąnęli pomiędzy Kreider a Saide. Generał Délebecque donosi pod dniami 14 bm., że powstańcom wielką zadał klęskę i liczne na nich zdobył łupy. Brygada generała Louis zajęła w tych dniach Founessę, a brygada generała Délebecque miejscowość Calamien Oglatfeidja. Według depechy generała Saussier z dnia 18 bm. wyruszył po-bicie w dniu 13 bm. powstańcy w kierunku ku Gabes, dokąd wymaszerowała także kolumna jen. Logerota. W dniu 18 bm. stanął generał Saussier w mieście Cerminia, oddalonem dwa dni marszu od Gafsy; notablowie miasta donieśli generałowi, że postanowili się poddać; powstańcy cofnęli się w kierunku południowo-wschodnim. W dniu 19 bm. przybył generał Délebecque do Moghar-Foukani, które opuścili powstańcy; miejscowość ta ma zostać zburzoną. W miejscach, opuszczonych przez powstańców, przywraca bey tunetański porządek i ustanawia władze; gubernatorem w Gabes i Lambert mianował generał Alegro, który obejmie zarazem naczelną komendę nad armią tunetańską i zajmie się jej reorganizacją.

W włoskiej Izbie deputowanych zasedł w dniu wczorajszym wyjazd, który w Włoszech nie należy do rzadkości. Podczas gdy Izba rozprawiała nad budżetem, padł z trybuny rewolwer tuż przed ławą, na której siedziała jedna z komisji parlamentarnych. Marszałek kazał aresztować winnego. Skandal ten nie powstrzymał Izby od dalszych obrad. Kto rzucił rewolwer, telegram nie donosi.

Koło polskie w Berlinie

ukonstytuowało się w ten sposób, że

1. Prezesem wybrało p. Ignacego Łyskowskię z Mileszew, posła brodnicko-grudziądzkiego.
2. Wiceprezesem ks. dr. Jażdżewskiego z Zdun, posła krotoszyńskiego.
3. Sekretarzem dr. Witolda Skarzyńskiego ze Spławia, posła gnieźnieńsko-wągrowieckiego — zastępcą sekretarza p. Kossovskiego, posła świeckiego.
4. Skarbnikiem Marciego hr. Żółtowskiego z Godurowa, posła kościańskiego-bukowskiego.
5. Do komisji parlamentarnej wybrani zostali:

- 1) T. Magdziński, poseł pleszewsko-wrze-
skiński,
- 2) ks. dr. Jażdżewski, poseł krotoszyński,
- 3) Leon Czarliński, poseł chojnicki.

- Zastępcami
- 4) St. Chłapowski, poseł wschowski,
 - 5) M. Sczaniecki, poseł chełmiński.

W wyborach tych brało udział 16 posłów; nieobecni byli pp. Kalkstein Michał i Leon hr. Skórzewski.

Tak po raz pierwszy, o ile nam wiadomo, prezesem Koła polskiego w parlamencie wybrany został poseł zachodnio-pruski, jeden z najczynniejszych członków Koła polskiego od lat wielu, który na trybunie sejmowej i w pracach Koła zawsze dawał dowody gorliwości swojej o prawa społeczeństwa naszego tak pod względem narodowym i religijnym, jako też pod względem ekonomicznym.

Zapowiedź korespondenta Dziennika Pozn., jakoby wszyscy życzyli sobie ponownego wyboru pana Magdzińskiego, nie sprawdziła się zapewne z tego powodu, iż już z Ost. Presse wychodzącej w Bydgo-

szczy znanym było, że p. Magdziński wyboru ponownego nie przyjmie.

Oprócz tego — o ile nam wiadomo, myślano o kandydaturze p. Stanisława Chłapowskiego i Hipolita Turny, reprezentanta stolicy Wielkopolskiej i powiatu poznańskiego. Od kandydatur tych jednak odstąpiono wobec zgodnego sentymentu oddania przewodnictwa w ręce jednego z posłów z Prus Zachodnich, gdzie przy obecnych wyborach liczba posłów Polaków podniosła się z 4 do 6.

Wybór prezydium, biura i komisji parlamentarnej zostanie najniezwodniej według zwyczaju po 4 tygodniach zatwierdzonej.

Zyczyćby należało nowemu prezesowi i jego zastępcy, aby w obecnym okresie prawodawczym na jak najwięcej posiedzeniach przewodniczyć mogli, i aby na te posiedzenia jak najliczniej członkowie się gromadzili.

Przy tej sposobności pozwolilibyśmy sobie zapytać, czy archiwum Koła polskiego w parlamencie istnieje i czy jest w komplecie? Powtóre czy protokoły tak są prowadzone, iżby przyszły historyk naszych reprezentacji politycznych i ich czynności mógł z nich powziąć dokładne wyobrażenie o wewnętrznych pracach i rozprawach Koła? Sądzimy bowiem, że na to wybierani bywają sekretarz i jego zastępca i na to prowadzić się protokoły, aby z nich w przyszłości korzystać można. — Gdyby zaś przypadkiem w protokołach tych materia rozpraw i poglądy posłów nie miały być uwzględnione i notowane — to pozwolilibyśmy sobie wyrazić nadzieję, iż Koło powzięmie w tej sprawie uchwałę i sposób prowadzenia protokołów bliżej określi.

Doktryna, czy naród?

(Nadesłane z Warszawy.)

(Dokończenie.)

Główne zasady są takie: „Wyzwolenie z pod ekonomicznego, polityczno-narodowego i społecznego jarzma (narodowość jest jarzmem — to, czego nie tylko nie rzecze się lud polski, wrośnięty w glebę ojczyzny, lecz więcej, bo jako świętość domową ochrania), a wytworzenie natomiast warunków wszechstronnego i wszystkich rozwoju, oraz zapewnienie jak największej indywidualnej swobody (za cenę deceptanej narodowości).”

Osiągamy to przez wspólną własność ziemi, fabryk, narzędzi i pracę współdzielnią, — przez zniesienie polityczno-narodowego ucisku i zaprowadzenie jak najrozleglejszego samorządu gmin, a w gminie przez zupełne zniesienie klas i przywilejów, — przez zupełne równouprawnienie płci, — przez zupełną swobodę wyznań.”

By dopiąć celów tak określonych, środki na pogotowie, a są następujące: „Rewolucja, a do niej zmierzają należy przez organizację ogólnie ludowego stronnictwa, to zaś zostanie związane w całość skupioną drogą agitacji, protestów, zwojów, demonstracji, jawnych i tajnych stowarzyszeń, ustnej i książkowej propagandy.”

Konkluzja taka: „Stoimy na gruncie międzynarodowej łączności socjalistycznej i działamy dla ludu, przez lud i w imię ludu.”

Ciesz się, kraju ojczyste! — taką koleją zakreślają dla ciebie ci, którzy inaczej rozumiejących twe drogi nazwali z góry „zdradcami.” Nie nowy to wyraz — niestety! za zbyt utarty, bo szafowano tém wykreśleniem bez pomiarowania i bez rachunku; my, w nowszym zastowaniu tegoż wykreślenia powiemy, że w kraju ten się nazywa dziś zdrajcą, kto cele niedoścignione zamierza, chałosość narodowego ugrupowania rozbija, kto podsusza widoki nieuczestne, maćci spokojną, ciągłą i trwałą pracę. Naród mamyż na względzie, czy mrzonkę — doktrynę? Co znaczy „współwłasność” i wasza tak zwana „współdzielczość” — wiemy, a „równoprawność” i podkasaną swobodę niewieściej na miejskim bruku mamy już do przesytu.

Jak widzicie, łatwo zżobrywa się zamierzony przez „Odezwę” cel, środki i wykonanie; wszystko gotowe, oprócz głównego czynnika — ludu. Czy można na chwilę przystać, że taką „Odezwę” pisali i rozszerzają ludzie, mający świadomość tego, co jest i jak jest w kraju? — Organizują wspólną własność dla ludu, przez lud — i to cel zasadniczy, a lud polski tymczasem żadnej współwłasności na swym zagonie znać nie chce i głowę gotów położyć w obronie jednoosobowych na tymże zagonie rządów i praw. To nie odstępca propagatorów, oni tego nie widzą i nie chcą widzieć. Jakie więc wyjście? Zechcą zapewne być konsekwentni, więc podejmując walkę przeciw narodowemu uodrębnieniu, społeczności i temu, co lud nazywa „moje”, jednocześnie wystąpią przeciw pięciu milionom czatujących w Polsce bagнетów rosyjskich, pruskich i austriackich (te ostatnie także im pilno zsolidaryzować z innymi), przeciw policyjnym zastępom trzech państw i — logicznie rzecz biorąc — przeciw ludowi polskiemu, celem zwalczania jego „przesądów” i „nawyknień.” Czy nie nad siły czasami zamierzają tę walkę? „Nie!” — międzynarodówkę mają za sobą. Ta zbrojne miliony złamie, z ziemią twierdzą zrówna, policyjne czuwanie rozproszy, pokona wszystkich, kto w kraju osobistą własność ochrania — i lud zniewoli (chybaż z niewoli) do przyjęcia urzędów nowych, opartych na „współwłasności”, podkasaną swobodzie niewiasty i „współdzielczości” praw używania. Boleśnie, straszno, gdy się pomyśli, że są jeszcze gdzieś głowy — i polskie, w których aż takie zdziwienie klinem zasiadło.

Ogół nasz, powszechność polska w sercu i ustach przeciętym roznościelom celów takich ma w pogotowiu złorzeczenie, wyklicie, a prasa zagraniczna nie nie chybiła w sformułowaniu odprawy redaktorom Kuryera Paryżskiego. Czy na tém wolno poprzestać? Nie: opętanie także ma konsekwencją swoją i jak Kuryer zrodził „Odezwę”, tak ta ostatnia szukać będzie zastosowania swego programu w „czynach.” Czy „czyn” tak zamierzany możliwy w Polsce? Co do włości naszych, jądra narodu — nie; ale proletaryatu głodnego mamy masę w Warszawie, a głodny nie rozważa i cała jego idea — chleb. Ktoś powie „weź”, „odbierz”, „da rozgrzeszenie, powiększą się zatem kradzieże, rabunki, rozboje, a może — może nawet burda licniejsza. — Pamiętajmy, że mamy „przyjaciół”, którzy czatują na lada występ głośniejszy, mogą nawet organizacją taką zaprotęgować, by mieć, wymęczyć przeciw krajowi zarzut w tych słowach: „oto i macie, czego się można w Polsce spodziewać.” Na tym, głównie i jedynie na tym punkcie zagraniczna „Odezwa” może sprawdzić bolesne następstwa dla kraju. Winniśmy wiedzieć i dobrze ugruntować w pamięci, że są ludzie, obrażeni na Polskę za to, że burzy anti-semickiej na bruku warszawskim rozgościł się nie dała, i że nie podobna na nas wydusić faktu, przepiękni — tylko przepiękni, dla obruczenia młodzieży zarzutem współki z szalenizną nihilistyczną.

Jaka więc rada wobec zagranicznej „Odezwy”? — Kraj ma ręce związane, z żadną inicjatywą ogólnego przeciwdziałania wystąpić nie może. Trzeba jednak, koniecznie trzeba otrząsnąć się z apatii i przeciw szalowi wpływu zagranicznego postawić najmożliwsze zapory — takie, na które zdobyć się można w zakresie praw istniejących. Pierwsza, zdaniem naszym, czynność winna być ta: Z wielu fabryk i rękodzielniczych warsztatów tak w samej Warszawie, jak i na prowincji usunięto masy roboczych rąk w tym roku, a przyczyny dwie złożyły się na to — raz, umniejszenie produkcji z powodu utrudnionego do Rosji zbytu, jako konieczne następstwo niepokojów tamtejszych, a potem, napłynęły do nas masy cudzoziemskich robotników, głównie niemieckich, wobec żądania których miejscowy, nasz polski robotnik jest jakoby za drogi.

Na co nam cudzoziemcy, odpychający od warsztatów polską czeladź roboczą? Usunięcie chociażby połowy tego przyplwy wystarczy na pomieszczenie swoich. Podnoszone już nie raz tę kwestyę w pismach warszawskich, ale bez skutku, a skutek nie nastąpił dla tego, że wyraziście w kierunku tym głosy podoba się niektórym redakcyom naszym — jak to słyszymy od nich czasami, poczytywać za „niedostatecznie poważne.” Nie pojmujemy, dla czego p. Jeleński albo p. Pruss mają być niższą wobec pałających potrzeb kraju powagą, niż — dajmy — p. Kenig, albo kto inny, kiedy za pp. Jeleńskim i Prussem przemawia doba i zgodne z nią wymaganie (wśród piśmienników) jakiejś kasty nareszcie, że tylko jej, tej kascie wolno podnosić głos, i gdy się zapóźni z tym głosem, inni milczeć powinni? Osobistości winny ustąpić z placu, gdzie interes kraju i położenie domaga się jednego od wszystkich, solidarnego głosu. To nie polemika nad zawiloscią jakąś, nie artykuł sprzeczący na politykę zagraniczną poglądów, ale rzecz swoja, domowa, jasna i w dodatku — pałająca. Zkąd zresztą my wiemy, czy wędrowni robotnik niemiecki nie przychodzi do Warszawy z misją jaką, przez międzynarodówkę sobie zleconą? Wszak sprawozdania z wyborów miasta Poznania notują rzecz niesłychaną: robotnicy polscy głosują na niemieckiego socjalistę z Wrocławia, p. Kraekera, za nie ważą upomnienia polskie i warsztatowy propagator niemiecki najswobodniej wsuwa w rękę temuż robotnikowi polskiemu kartkę z imieniem reprezentanta bezwyznaniowego warchoła. Braterstwo na podstawach internacyonalu! Czy my wiemy, czy można poręczyć, że wędrownicy tacy i z takim celem nie osiadają w Warszawie? Rozumiemy, że do polskich fabrycznych i rękodzielniczych producentów nie wyłącznie pp. Jeleński i Pruss powinni przemawiać, ale wszystkie dzienniki, cała prasa warszawska i w jeden głos odezwać się winna: „Swoim zarobku i chleba na pierwszym miejscu, a dopiero po nich cudzoziemcom.” Nie wszyscy jednak rękodzielniczy i fabrykanci u nas Polacy. Tak, ale produkcyja z ich zakładów do rąk polskich odchodzi. Te polskie ręce odbiorcze, w razie oporu przybyrza, odwrócić się od jego fabryki i warsztatu powinny, i o to także w imię czci polskiej do publiczności podnieść należy głos. To są środki przeciw podatności proletaryatu naszego na zagraniczne wpływy; — innych nie mamy.

„Odezwa” zagraniczna nie tylko „lud polski” pragnie zaplać w swoje kabale, lecz nadużywa jeszcze imienia emigracyi polskiej. Czy ogół emigracyjny tę obelgę bez odpowiedzi zostawi? Nie wierzymy temu, bo emigracja polska i polski naród, to jedno; bo co krajowi szkodzi, tego ona pochwalić nie może, ani też swego imienia do internacyonalnej zawieruchy udzielać. Emigracja winna wykryć tę podziemną robotę — i unicestwić. Nie doktrynom, nie Rochefortom, nie pokątnym intrygom należy się posłuch od nas, lecz celom tego znaczenia, jak byt narodu, Polska, a cele te nie nad Sekwaną, nie w górach szwajcarskich, ale nad Wisłą, Dniestrem i Wartą — tu, u nas.

Przypuszczam, że tych słów kilka, spowodowanych socjalistyczną „Odezwą”, dla pp. Katowych, Aksakowych i Suworynów, dla wielu innych ludzi tej barwy będą rosą ożywczą, bo ... „przecież mamy nareszcie was.” Tak — macie jeden głos polski, który aż gdzieś tam daleko, na cudzoziemczyźnie wynurzył się, bo w

kraju nie ma dla niego miejsca i być nie może. Cieszą się tym jednym, lecz pamiętajcie, że i on — ten jeden — to wasze tobieństwo, rezultat tego, co wy doradzacie i za czem obijacie. Pragnęlibyśmy nawet o was, nawet z wami rozprawić inaczej; ale... fakta! Jakkolwiek wszelka inicjatywa nasza, każdy głos nasz uczciwy, dla kraju i państwa, przez wasze wpływy a nas zlamany, wierząc jednak, że znajdziemy w sobie dość siły, by nie dopuścić tego, czego wy pragniecie. Rozważcie tylko: w Warszawie stanowią, wyraźnie głosu podnieść nie mamy prawa — i oto, uciekamy się z tym głosem, szukamy dla niego miejsca w prasie polskiej to prawda, ale w granicach aż przysłięgo swobody słowa. Słowianie... i aż tam apelujemy: czy to nie wstyd? Wy strawni, wyrzucali; jak w wielu razach, zawsze, tak też i teraz na „dostojne“ oblicza wasze nie dopuście rumieńca. Oby to wam wypadło na zdrowie — wątpimy jednak.

Warszawa, 15 listopada 1881.

Marcin Mizera.

KORRESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Berlin, 21 listopada.

Kreuz Ztg., główny organ staro-konserwatywów zamieszcza ciekawy artykuł o dokonany wyborze prezydium parlamentu niemieckiego. „Marszałek Levetzov — czytamy tam — i pierwszy wice-marszałek bar. Franckenstein, są rzeczywistymi reprezentantami politycznej sytuacji. Chociaż i drugim wice-marszałkiem został konserwatysta Ackermann, to ten rezultat ma w tym swe wyjaśnienie, że większość parlamentarna przez wybór p. Benda na tę godność chciała okazać swą sprawiedliwość względem narodowo-liberałów; kiedy jednak p. Benda wyboru tego nie przyjął i ponieważ prócz tego partya wolno-konserwatywna ze względu na obecną swą siłę wyraźnie rzekła się udziału w prezydium, dla tego urząd drugiego wice-marszałka dostał się także członkowi partii staro-konserwatywnej.“ Oto prosty a jednak dokładny opis tego, co zaszło przy wyborze prezydium Izby: mimo to różne dzienniki temat ten na różne rozbiegają tony, zwłaszcza kandydaturę Benda i Haenela. Co się tyczy stanowiska centrum w sprawie tej kandydatury, to dla partii katolickiej obojętną było, czy p. Benda, czy też p. Haenel dostanie się do prezydium Izby. Dr. Haenel należy do największych pomiędzy postępowcami zwolenników kulturkampfu: p. Benda zaś zajął w sejmie pruskim z powodu poświęcenia katedry kolonijkiej to samo wobec centrum stanowisko, co hr. Arnim-Boitzenburg w parlamencie niemieckim, to jest: obaj ci panowie nie chcieli zasiadać w prezydium z katolikami baronem Franckensteinem i bar. Heeremannem za to, że nie wzięli udziału w wspomnianej uroczystości.

Z tego, co się powiedziało, wynika, że centrum nie miało powodu angażować się bardziej na rzecz jednej, lub drugiej kandydatury. W rzeczy tej samą katolicy postwie powzięli tylko stanowczą uchwałę, iż głosować będą na p. Levetzova, jako marszałka i na bar. Franckensteina, jako pierwszego wice-marszałka: co się zaś tyczy godności drugiego wice-marszałka, to centrum gotowe było przyznać ją jednemu z liberałów, lecz komu, na to miało się dopiero zdecydować w samym dniu wyboru po poprzednim porozumieniu z konserwatystami. Partya konserwatywna postanowiła głosować na p. Bende, przeciw czemu centrum nie chciało stawić opozycji. Jeśli p. Benda rozgiewany o to, że nie został wybrany pierwszym wice-marszałkiem, nie przyjął laski drugiego wice-marszałka, to mógł uczynić, co mu się podobało. Minęły już czasy, kiedy narodowo-liberali licząc 150 członków stanowili partya decydującą: wtenczas też nie okazali oni centrum, które było po frakcji narodowo-liberalnej największą partya, żadnego uczucia sprawiedliwości: nikt bowiem z centrum nie został wówczas ani na pierwsze, ani nawet na drugiego powołany wice-marszałka. Wracając do obecnego składu prezydium Izby, to zaznaczamy, iż zasiada w nim Prusak, Bawarczyk i Saksoscyk: jest to więc stwierdzenie zasady federacji, jaką de facto stanowią i stanowić powinny zjednoczone Niemcy: narodowo-liberali za owych czasów nie chcieli o zatwierdzeniu takiej federacji ani słyszeć.

Wiedeń, 19 listopada.

(Hr. Kalnoky. — Sytuacja w Dalmacji.)

(☞) Hr. Kalnoky podobno zamianowany już ministrem spraw zagranicznych. Przed dwoma laty był on posłem austriackim w Kopenhadze, następnie przeniesiony został do Petersburga. Jest to młodszy syn ordynata hr. Kalnokiego, osiedlonego w Morawii; druga gałąź tego węgierskiego rodu posiada dobra w Siedmiogrodzie. Jak baron Haymerle, tak też hr. Kalnoky został powołany na pierwszorzędne stanowisko przez hrabiego Andrassego, który też zaproponował go cesarzowi na ministra spraw zagranicznych. Tak donosi Lloyd peszteński, a choćby nie było doniesienia tego, to nie ulega najmniejszej wątpliwości, że jeżeli hr. Kalnoky zostanie ministrem, hr. Andrassy polecił go. Jeżeli mi z innej strony donoszą, że tak p. Tisza, jako też hrabia Taaffe przedstawili p. Kalnokiego jako kandydata, to rozumieć to należy tak, że uwiadomieni przez cesarza o tej nominacji, chętnie zgodzili się na nią. Bo formalnie przesowie dwóch gabinetów nie przedstawiają kandydatów do tek wspólnych. Czy hr. Kalnoky posiada jakiś program, o tym nie wiadomo. W każdym razie nie będzie to program wybitny, ani też różniący się od dotychczasowej polityki austriacko-węgierskiej. Ponieważ dotąd był ambasadorem w Petersburgu, przeto nominacja jego porusza na nowo dyskusję o stosunku Austrii do Rosji. W delegacji węgierskiej p. Kallay oświadczył, że w Gdańsku nie zostały spisane układy i że stosunek Austrii do Niemiec pozostał ten sam, co dawniej. Natomiast urząd cesarza niemieckiego podnosi przyjazne stosunki trzech cesarstw. Wprawdzie oświadczenie to nie stoi w zupełnej sprzeczności z oświadczeniem p. Kallaya, bo przyjazne stosunki trzech cesarstw a spisane układy — to nie to samo. Jednakże można się dopatrzyć pewnego odcienia, który świadczy, że w Berlinie, oczywiście ze względu na Francją, większy nacisk kładą na przyjaźń rosyjską, aniżeli tutaj. W chwili nominacji nowego ministra spraw zagranicznych zachmurza się widnokrąg w Dalmacji. Trzeboby przedewszystkiem wiedzieć, czy tamtejsze zatargi wynikły wyłącznie z miejscowych stosunków, czyli też obstałowano i przez kogo? W tej chwili nie posiadamy jeszcze żadnych wskazówek, na mocy których moglibyśmy odpowiedzieć na to pytanie.

Wiedeń, 20 listopada.

(Wiernokonstytucyjny w nowej metamorfiozie. — Secesya 22 katolików z prawicy. — Powody tej secesji. — Czy Hohenwart zostanie prezesem?)

(☞) Zjednoczenie centralistycznej lewicy parlamentarniej wczoraj przyszło do skutku. Kluby liberalny i postępowy połączyły się i wybrały zarząd, do którego weszli pp. Chlumecky, Sturm, Kopp, Herbst i Tomaszczuk. Program nowego klubu, który przybrał nazwę „zjednoczonej lewicy“, opiewa:

Przeświadczeni o konieczności uzyskania podstaw do solidarnej parlamentarnej czynności; spowodowani powszechnie (?) uznaniami niebezpieczeństwami, które zagrażają historycznie uzasadnionemu i od warunków bytu państwa nieoddzielnemu stanowisku Niemców; pozawszy, że polityka obecnego rządu naraża na niebezpieczeństwo jedność państwa, wolnościowe i kulturowe instytucje Niemców i tych innych narodowości, które w połączeniu z Niemcami pragną postępu co do swobody i oświaty (Rusini, Serbowie i Włosi), niżej podpisani celem obrony tych zagrożonych politycznych i narodowych interesów, a przedewszystkiem do zabezpieczenia obecnej polityki rządowej, łączą się w jeden klub, który przybiera nazwę zjednoczonej lewicy.

Deklaracyją tę podpisał dotąd 107 posłów centralistycznych. W spisie tym nie znajdujemy dotąd styryjskich postępowców (barona Walterskirchen, hr. Wurmbraunda, bar. Zehek), którzy jednak podobno przyrzekli, że przystąpią do klubu. Nie podpisał także były minister skarbu, baron Depretis. Do hr. Coroniego nowego klubu zamierza podobno wysłać deputacyją, aby go zaprosił do przystąpienia. Ponieważ lewica i tak w dwóch dawniejszych sesjach stawiła systematyczną opozycją i uciekała się nawet do najskrajniejszego środka, tj. do odmówienia budżetu, w tej mierze zjednoczenie dwóch klubów nie zmienia sytuacji. Po dawniejszych doświadczeniach trudno też przypuścić, aby klub centralistyczny, liczący dziś 107 a może ostatecznie około 150 członków, długo pozostał jednolitym i aby tam nie zwyciężyły czy rychlej, czy później zwykłe warunki pomiędzy rozmaitemi przywódcami stronnictwa centralistycznego. Z tym wszystkiem zjednoczenie lewicy jest dla hr. Taaffeego bardzo nieprzyjemnym wypadkiem, bo polityka jego zadrżała do rozsądzenia lewicy i przeciwności pewnej umiarkowanej części na swą stronę, a ta polityka doznała widocznej porażki.

Co gorsza, wielkie niebezpieczeństwo grozi od prawicy! Im dobitniej zjednoczona lewica zapowiada rządowi opozycją, tym bardziej rząd zmuszony oprzeć się na prawicy, ale zachodzi pytanie, czy nie zapóźno! Wczoraj bowiem podobno 22 posłów katolickich wystąpiło z klubu prawego środka i utworzyło nowy klub pod kierownictwem księcia Liechtensteina. Na to zanosiło się od dawna, bezpośrednim powodem secesji, zdaje się, że był opór hr. Taaffeego, a zwłaszcza barona Conrada przeciwko znanemu wnioskowi p. Lienbachera co do skrócenia 8-letniego przymusu szkolnego. Niejednokrotnie wykazywaliśmy, że rząd, tudzież inne frakcje prawicy popełniają błąd, opierając się wnioskowi p. Lienbachera. Teraz nastąpiła katastrofa. Nie można bowiem ludzi się: utworzenie czwartego klubu po stronie prawicy w tej samej chwili, gdy lewica się zjednoczyła, jest fatalnym wypadkiem. Oprócz sprawy owego wniosku rozmaite inne powody przyczyniły się do tej secesji. Przedewszystkiem wszyscy członkowie nowego klubu są Niemcami — tych może zraziły bójkę w Pradze. Następnie są to przeciwnicy wszelkich giełdowych interesów — dla tych bank krajów koronnych stanowi przedmiot ciągłych narzekań, — dodajemy narzekań na ministra skarbu, rozgłaszanych we wszystkich niemieckich katolickich dziennikach z gorszącą systematycznością, która pozwala się domyślać, że w tym razie nie działa sam wstręt przeciwko towarzystwom giełdowym, lecz także po troszę wrodzony Niemcom austriackim wstręt do Polaków. Otóż wystąpienie 22 członków niemieckich z klubu prawego środka, w którym teraz pozostają prawie wyłącznie Słowienicy, Dalmatyńczy i Rumuńczycy, czyni nader trudnym położenie hr. Hohentwarta. Czy zechce pozostać prezesem klubu przeważnie słowiańskiego? Czy może, zrażony tym fatalnym wypadkiem, nie złoży mandatu poselskiego, o czem podobno od kilku miesięcy myśli? Wystąpienie zaś hr. Hohentwarta z rady państwa zadalooby solidarności prawicy cios bardzo niebezpieczny, bo on utworzył dzisiaj większość autonomiczną i on ją dotąd utrzymywał w karności solidarności. Wprawdzie nowy czwarty klub zapewnia, że będzie statecznie głosował z innymi klubami autonomistycznymi, ale już to rzecz arcy-fatalna, że odtąd rząd będzie musiał układać się z czterema klubami. Dzień 19 listopada w parlamentarnych analogiach Austrii pozostanie bardzo ważną datą.

Wiedeń, 21 listopada.

(Nominacja prof. Małeckiego i hr. Henryka Wodzieckiego.)

(☞) Trzeba uznać, że we wszystkich kwestiach, dotyczących spraw Polski, ministeryum dzisiejsze okazuje się bardzo roztropnym, co oczywiście nie jest zasługą hr. Taaffeego, lecz dwóch ministrów Polaków. I tak powołanie dr. Małeckiego do Izby panów z pewnością wszędzie u nas powitane będzie z radością. Dla Wielk. Ks. Poznańskiego, które dostarcza Gahcyi tak licznych i znakomitych sił naukowych, nominacja p. Małeckiego będzie szczególnie przyjemną. Niezwykłe zasługami na polu językoznawstwa, dziejów piśmiennictwa i na polu poezji samej p. Małeczki zaskarbił sobie pierwszorzędne zasługi, nado stałym charakterem, łączącym roztropność i umiarkowanie z stanowczością, która w roku 1852 pozabawiła go katedry w Krakowie i spowodowała „wygnanie“ do Inspruku, gdzie zresztą zjednał sobie powszechne uznanie ze strony Niemców, zasłużył sobie w najwyższym stopniu na to urzędowe uznanie, którego znakiem jest wezwanie do Izby panów.

Co do innych nominacji, to pominąwszy powołanie hr. Wodzieckiego, nie mogą one bardzo zadowolnić autonomistów. Wprawdzie wszyscy nowo-mianowani parowie będą głosowali z prawicą Izby panów, ale z wyjątkiem dwóch Polaków, są to ludzie całkiem nieznanymi w życiu politycznym, po części też bardzo wątpliwymi zdolności. Czy hr. Taaffe nie chciał, czy nie mógł innej listy zastawić? Czy nie chciał, czy nie mógł powołać do Izby panów ani nawet księdza Stulca? W każdym razie nominacje te, zawsze z wyjątkiem Wodzieckiego i Małeckiego, nie bardzo zadowolnią prawicę autonomistyczną. Hr. Taaffe rozgłasza, że secesya w klubie prawego środka jest mu zupełnie obojętną. Hr. Hohentwart zapewne inaczej o tym myśli, zwłaszcza że ta secesya wykonana jest właśnie w tym celu, aby odsunąć go od kierownictwa prawicy. Nam się niestety moeno zdaje, że to początek końca, na co zresztą od kilku miesięcy przygotowywaliśmy czytelników Kuryera.

Londyn, 17 listopada.

Lat temu 27, w czasie wojny krymskiej, zacny i niezmierny orędownik sprawy naszej lord Dudley Stuart umarł na cholerę w Szwecji, dokąd był się udał, aby skłonił króla i rząd szwedzki do oświadczenia się przeciw Rosji i przyjęcia udziału w walce, którą wtedy Anglia i Francya z nią toczyły. Niespodziany zgon ten stał się niepowetowanym ciosem dla wychodźców, których lord Dudley był hojnym opiekunem, dla sprawy polskiej, którą całemi siłami popierał i w ogóle dla wolności ludów i sprawiedliwości na świecie, w której imieniu wymowny głębokim przeświadczeniem i gorącym uczuciem głos zawsze wznosił. Co rok też od owego czasu wychodźcy polscy w Londynie uroczystości obchodzą żałobną rocznicę 17 listopada. I dnia dzisiejszego zebrało się w tym celu Polskie Towarzystwo Historyczne pod przewodem swego czcigodnego prezesa, majora Karola Szulczewskiego, który, zdaje się, odziedziczył całą nieugiętość i wytrwałość, jaką jego zmarły przyjaciel i naczelnik tak znakomicie się odznaczał. — Ale jakże to już drobna garstka weteranów pozostała, by uczcić pamięć wielkiego nieboszczyka i posłuchać rzewnych słów holdu, co rok mu składanego przez towarzysza, co go znał najlepiej, pracował z nim najdłużej i umie, ile sił starczy, dobrze nasładować. Ledwie kilku, kilkunastu, zgryzbiałych i kaleków, dopatrzyć się na dzisiejszym zebraniu zdołalem. Nie mniej przecież, a może właśnie dla tego było wiele poruszającym i znaczącym przemówienie szanownego prezesa, które jutro zapewne wszystkie dzienniki londyńskie powtórzą. Ja w pospiechu mogę tylko wspomnieć, że mowa wybornie znówu roztoczył jasny i rzetelny pogląd na sprawy europejskie, w połączeniu z naszą, że wykazał dobitnie, jak Rosya pomimo nastającego w niej nihilizmu i rozprężenia społecznego, wciąż dąży do urzeczywistnienia swych zaborczych planów, jak przez Merw zbliża się spieszenie do Indji, jak natarczywie dopominając się teraz spłaty kosztów wojennych od Turcji, pragnie zagarnąć całą Armenią, jak wreszcie ucieiskiem Polski i krwawym przesładowaniem religijnym usiłuje wytorzyć z siebie ogromne militarne, panslawistyczne mocarstwo, by stać się nieustającą pogroźką swobodom i cywilizacji Europy zachodniej. Przewidywał to zacy lord Dudley Stuart, wcześniej ostrzegł swój rząd i inne państwa, wykazywał, ile Europa straciła przez upadek Polski, ile i coraz więcej tracić będzie na jej ucisku i dopominał się przeto jak najrychlejszego wystąpienia wszystkich mocarstw w jej obronie. Obawy jego i przewidzenie co dzień i coraz dobitniej się sprawdzają. Najtrwalszy hold pamięci nieodżałowanego naszego przyjaciela oddajemy, — rzekł mówca przy końcu, — przypominając Anglii i innym krajom w tym dniu żałobnym jego rady, przewidzenia i wielkopomne zasługi.

Z innych spraw tutejszych mało mam do doniesienia. Irlandya się uspokaja. Będą może sprzyjażenia, cząstkowe wybuchy, ale wątpić nie można, że w końcu dobrodziejstwo, jakie ostatnia ustawa parlamentarna obmyśliła dla dzierżawców, chętnie przez znaczną większość przyjętą zostanie.

W zakresie wydawniczym dużo się drukuje, ale mało dzieł zasługujących na uwagę cudzoziemców. Jak zwykle romansów, powieści i książeczek noworocznych dla dzieci, oraz wydań ilustrowanych nieprzeliczoną moc w tej porze wychodzi. Century, dawniej Scribner's Magazine, miesięcznik amerykański, drukujący się jednocześnie w Anglii, ozdobiony mnogimi drzeworytami, ukończony w tych czasach obszerną historią Piotra Wielkiego przez Eugeniusza Schuylera, w której jest wiele o Polsce ustępów, dość jeszcze umiarkowanie napisanych, i kilka portretów znakomitości naszych z owiej epoki. Jak Anglijczy cenią naszego Sarbiewskiego, świeżym dowodem jest, że w tych czasach wyszły dwie rozprawy, roztrząsające jego utwory, wraz z przekładem znamienitszych.

Wczoraj, to jest we środę wieczór, zdarzył się tu niepraktykowany dotąd napad rabusiów. — W Londynie jest pełno biur pocztowych, rozsiansych po całym mieście. Jedno z takich znajduje się na Hatton Garden, w jednej z najładniejszych dzielnic, w której zamieszkuje mnóstwo jubilerów. Złodzieje w mniemaniu, że w paczkach i listach do tego biura oddanych, musi się znajdować wiele kosztowności, umyśliли zabrać je nagle wtargnięciem. I dość zresztą wzięli się do dzieła. Jeden z nich wkradł się do piwnicy i tam gaz zakręcił. Gdy się w biurowie, w którym po większej części były kobiety urzędnicami, i zaraz z przerażenia uciekły, ciemno zrobiło, wpadł drugi rabus i zabrał worki z listami. Dotąd nie wiadomo, jakie mogły być w tych listach walory; o jeden dzień jednak omylili się złoczyńcy, których jeszcze nie wysłędzono. Nie w środę bowiem, ale we czwartek mają zwyczaj jubilerzy wysłać swoje preciosa, osobliwie do kolonii angielskich.

NIEMCY.

* Berlin, 21 listopada. Kardynał Hohenlohe. W tych dniach korespondent nasz berliński mówiąc o pobycie Kardynała Hohenlohego w Berlinie zauważył, że Kardynał nie przybył do stolicy Niemiec w charakterze pośrednika między Stolicą św. a rządem pruskim, lecz że prawdopodobnie stara się albo o arcybiskupstwo kolonijne (Arcybiskup Melchers ma podobno zrezygnować), albo o opróżnioną stolicę wrocławską. Ostatni domysł potwierdza także najnowsza Germania. „W sferach tutejszych — pisze organ katolicki — opowiadają, że opróżniona wrocławska stolica biskupia zajmuje gorąco ks. Kardynał, który już po śmierci Kardynała Diepenbrocka miał się o tę stolicę ubiegać. Wiele okoliczności stoi na przeszkodzie życzeniom ks. Kardynała: największą zaś przeszkodą, a jak sądzimy nieprzewidywaną jest ta okoliczność, że kapituła nigdy nie wybierze ks. Kardynała i że pomiędzy duchowieństwem dyecezy wrocławskiej nie znajduje się ani jeden kapłan, któryby chociaż powitał Kardynała jako biskupa. Kapituła, jak się dowiadujemy, odbędzie 23 bm. (w środę) konferencyą, na której ułoży listę kandydatów. W tym celu ks. Herzog (proboszcz parafii św. Jadwigi w Berlinie) udaje się też jutro do Wroclawia.“

Z doniesienia Germanii okazuje się, że osierocona dyecezya wrocławska wkrótce może czasie otrzymać prawowitego pasterza; kto jednak tę wysoką godność obejmie, trudno obecnie przewidzieć. Rząd popierać zapewne będzie kandydaturę Kardynała Hohenlohego, która jednak nie ma żadnych widoków powodzenia; Kardynał Hohenlohe wątpiwe dotąd wobec Stolicy św. zajmował stanowisko. Wiadomo, iż jedną z przyczyn, dla których plomienie kulturkampfu wzbiły się tak wysoko, była ta okoliczność, iż wiekopomnej pamięci Pius IX nie chciał się zgodzić na propozycją ks. Bi-

smarcka, aby Kardynał Hohenlohe był reprezentantem rządu niemieckiego u Stolicy św. Zdziwiał już wszystkich wtenczas, że Kardynał chciał być reprezentantem rządu protestanckiego w Watykanie, a zdaje się też, że dotąd w kolegium kardynalskiem nie zdołał sobie Kardynał Hohenlohe wyrobić odpowiedniego stanowiska i zaufania.

— Liberalno-katolicka większość, tak określiła niedawno Nordd. Allg. Ztg. organ ks. Bismarcka, obecną większość w parlamencie niemieckim. Temat ten rozbił także najnowszy korespondent oficjalny w wiedeńskiej Pol. Corr. i przychodzi do tego przekonania, że kanclerz chce rzeczywiście do ministerstwa powołać katolików i liberałów. „Katolicy i liberali — dodaje szwajcarski korespondent — nie mogą razem rządzić z powodu zaciętego antagonizmu. Jedną zaś z tych partii osobno wzięta nie ma większości. Można się przeto spodziewać, że przywódcy centrum oświadczą, iż nie mogą stanąć na czele państwa, lecz że powinni życzyć sobie pozostania ks. Bismarcka, którego będą popierać, jeśli uwzględni ich życzenia. Ze takie porozumienie może z powodu przesadnych żądań centrum spełznąć na niczem, twierdzono to z różnych stron w ostatnich dniach: inni sądzą, że centrum nie popełni tej niedorzeczności.“ Następnie wspomina Pol. Corr., że i narodowo-liberali mogliby, gdyby chcieli, porozumieć się z kanclerzem; o zgodzie z innymi partiami liberalnymi, jak z secesyonistami i postępowcami ani słuchać nie chce ks. Bismarck. Jeśli — tak konkluduje organ wiedeński — ani z katolikami, ani z liberałami nie nastąpi porozumienie, wtenczas parlament będzie rozwiązany!

Partya liberalna, jak donosi Post, chcą obecnie dokonać wielkiego dzieła i połączyć się w jedną „wielką liberalną frakcyą“. Tak przynajmniej miał powiedzieć na zebraniu przedwyborczym w Sagen pan Braun (z Wiesbadenu), który oświadczył, iż p. Forckenbeck byłby także przybył na zebranie, gdyby nie układy, jakie się toczą obecnie w Berlinie, w celu połączenia wszystkich odcieni liberalnych w jedną całość. Ze te usiłowania spełzną na niczem, o tym nie może być wątpiwości zwłaszcza, jeżeli w poczet owęj „wielkiej“ partii liberalnej mają wnieść także postępowcy. Postępy bowiem stanowczymi są przeciwnikami narodowo-liberałów.

— W Schlettstadt przy ponownych wyborach do parlamentu odniósł zwycięstwo kandydat katolickiej partii Lang, który otrzymał 6723 głosy; na przeciwnika jego, radcę rejencyjnego Kloeklera padło tylko 3229 głosów.

— Cesarz Wilhelm, jak donosi Reichs-Anzeiger, od dwóch dni zapadł nieco na zdrowiu i nie opuszcza swego pokoju.

ROSYA.

* Podaliśmy już kilka ustępów z najnowszego (6) głównego organu rewolucyonistów rosyjskich Narodnoy Wolji. Dziś podajemy jeszcze kilka szczegółów z tego numeru.

W pierwszym artykule wstępnym zastanawia się autor nad obecnym położeniem Rosyi. Autor chcą charakteryzować przesilenie socyalne i ekonomiczne, powołuje się na świadczeń słów znanego rosyjskiego statysty Koszelewa z r. 1875:

Nasze gospodarstwo państwowe — pisał wówczas K., zachowało wiele wspólnych cech z dawnymi bojarскими gospodarstwami. Dwór był u nas zawsze wielki, darmozjadów chmara ogromna; na bale, obiady, powozy, damskie ubiory i inne płoone wydatki straciłymi niezliczoną ilość pieniędzy. Jeżeli źródło to wysychało, to nie krepując się wydawali kwity pożyczkowe i otrzymane z tego źródła pieniądze wydatkowaliśmy również bezzmysłnie, jakby one stanowiły oszczędności od naszych dochodów... Na nieszczęście nasze gospodarstwo państwowe idzie takim samym torem, jak nigdyż nasza obywatelska gospodarka. Urzędników i dygnitarzy wszelkiego rodzaju, jak gwiazd na niebie, moc niezliczona itd.

Narodnaja Wolja zadowolniona jest, że w zdaniu „umiarkowanego“ polityka znalazła potwierdzenie swoich poglądów.

Z dalszego ciągu artykułu przytoczymy kilka charakterystycznych uwag, zostawiając je naturalnie na odpowiedzialność rewolucyjnego organu. Panujący w Rosyi monarcha, nie pobiera, jak wiadomo, listy cywilnej, pomimo że Pawel I w r. 1797 ustanowił oddzielne udzielne wiodomstwo (wydział dóbr koronnych, direction des apanages), zarządzające osobistymi majątkami rodziny carskiej, które obecnie składają się z kapłani altańskich i nercyjskich, różnych fabryk i z 7 milionów dziesięcin ziemi, to jest obszar przewyższającego terytorium państwa niemieckiego. Dochody udzielnawo wiodomstwa nie są wiadome, za to rozehody czerpane są z ogólnego budżetu. Narodnaja Wolja zaznacza, że w innych państwach naczelnik rządu bierze sam tylko pensyą i to w ograniczonych rozmiarach, kiedy tymczasem w Rosyi nawet wnuki carów biorą po 500,000 rubli rocznej pensyi. Dalej następuje krytyka budżetu, którego jedna trzecia część idzie na utrzymanie armii, jedna trzecia na opłatę procentów i amortyzacyą długów i dopiero jedna trzecia część idzie na bardziej produkcyjne rozehody; kiedy budżet ministerstwa wojny wynosi 207 milionów, budżet oświaty ograniczony jest do skromnej cyfry 17 milionów. Naturalnie Narodnaja Wolja całą wagę takiego położenia, pod ciężarem którego Rosya upada, przypisuje dzisiejszej organizacyi państwowej.

Charakterystycznym jest, że „komitet wykonawczy“ łączy cara w proklamacyach i czynią go za wszystko odpowiedzialnym, tutaj łagodnie i stara się go prawie uniewinnić.

My pojmuemy carów. Od lat dziecinnych znajdują się przy nich nikczemnicy, którzy, wskazując z okien na przechodzących ludzi, powiadają im: „Wasza cesarska mości! To przyszli wasi niewolnicy, wasi wierni poddani!“ Cóż dziwnego, jeżeli w takich warunkach rozwija się w nich mania ambitiosa, obłąkanie umysłu w swoim rodzaju, przy którym zwrócić narodowi jego prawa zdaje się być czemś poniżającym, a być przedmiotem szczucia, być pośmiewiskiem całego świata, uważa się za rzecz naturalną i zalicza się na rachunek h r a m o t y .

Wzwanie to nie znaczy — tak kończy artykuł — żebyśmy się zrobili słabsi po śmierci naszych sławnych towarzyszy. Jesteśmy silni przez nasze stanowisko historyczne. My jasno widzimy, że despotyzm rzyje przepaść pod Rosya. Jeżeli Rosyi nie zbawi poczynająca się rewolucya, to stoczy się ona z hałasem ze sceny historycznej,

Naród może upaść, ale w swoim upadku powlecze za sobą i was, niedźmi tchórze, zgłuli indyferentyści...

Drugi artykuł wstępny jest bardziej terrotycznym i zastanawia się nad prawem, istnieniem i przyszłością władzy monarchicznej. Jeszcze raz znajdujemy tu niewinnienie cara:

Nie chcemy zbyt obwiniać nowego cara (czytamy w tym artykule), on logicznie rozwija ideę dynastji Romanowów i może być, że sądzi szczerze, iż honor monarchji wymaga właśnie takiego postępowania.

Ograniczenie władzy monarchji nie jest ubezwładnieniem władzy w ogóle, jak zapewniają nasi „kulacy” publicyści. Przeciwnie, ograniczenie monarchji jest jedynym środkiem dla tego, żeby dać władzy odpowiednią siłę i prężność.

Brzmi to, jakby pogodzenie się z zasadą władzy monarchicznej tylko ograniczonej.

W Przeglądzie wewnętrznym („Wnętrze obywatelskie”) zamieszczony jest obszerny opis rozruchów anty-żydowskich z uwagą, że lud obywateli ziemskich nie nienawidzi i nienawidzić nie potrzebuje.

Z całego numeru Narodnej Woli, jak widać, wieje duch umiarkowania, naturalnie wględnego. Pomimo energicznych rewolucyjnych wykrzykników, uznawanie „niepożyczalności” Aleksandra III jest sprzecznym z całym ich poprzednim dowodzeniem, że krew i łzy narodu spadają na głowę cara, i że za nie on własną głową odpowiadać powinien. Wobec uznanej „niepożyczalności” dziwnie także bardzo wygląda katastrofa 13go marca.

Oprócz tego w całym numerze nie ma ani wzmianki o socjalistycznych lub nihilistycznych celach partji, o rozdziale wszystkich gruntów chłopom, o oddaniu wszystkich fabryk, zakładów i narzędzi robotnikom itd. o czym szeroko i długo rozprawiano w ostatnich proklamacyjach. Ponieważ trudno przypuścić, ażeby przywódca partji rewolucyjnej w ciągu jednego miesiąca zmieniali swoje przekonania i swoje ideały nihilistyczne zamieniali na polityczno-rewolucyjne, wnosić więc trzeba, że prowodyrowie ruchu rządzą się dwulicowością i stosują swoje zasady do audytorium, do którego przemawiają. Dla tego też przemawiali inaczej do chłopów, inaczej do wojska, inaczej do robotników, inaczej wreszcie do inteligencji.

FRANCYA.

* Paryż, 20 listopada. Ilu ministrów pochłonięła III republika? W ciągu lat 11 miała 3 republika 13 gabinetów do 159 ministrami. Na każdy gabinet przypada w przecięciu dni 314.

Ministerstwo spraw wewnętrznych było w tym czasie w ręku osób 28; rolnictwa i handlu 19, wojny 18, finansów 17, robót publicznych 17, marynarki 15, spraw zewnętrznych 14, oświaty i sztuk pięknych 14, sprawiedliwości 13, poczty i telegrafów 3, wyznań 1 — i to dla tego, że ministerstwo to jako osobny wydział istniało tylko od 18—25 maja 1876 roku. Z tej liczby 159, wiele nazwisk powtarza się kilka razy. Leon Say był 7 razy ministrem, Cisse, Decazes, Teisserenc de Bord po 6 razy, Fourton i Waddington po 5 razy, Dufaure i Fourchon 4 razy; jedenaścioro ministrów wraca po 3 razy, 22 po 2 razy, a 39 doznało tylko raz jeden szczęścia wypróbowania fotelu ministerialnego. Z liczby 159 pożałować 13 nie tylko fotela ale ten świat — reszta może raz jeszcze dobić się teki.

— Pisząc wczoraj w „Przeglądzie” o wyborze nowego dożywotniego członka senatu, zaznaczyliśmy, że zwycięstwo członka lewego centrum, p. Voisin-Lavernière, świadczy o tym, że Senat nie myśli póki w służbę Gambetty. Korespondenci paryscy dzienników berlińskich, podając dziś bliższe szczegóły, odnoszące się do tego wyboru, uważają go również za klęskę, którą po raz pierwszy ponosi prezes gabinetu. Kandydatem lewicy był p. Herold, prefekt departamentu Sekwany, polecony przez Gambettę. Otrzymał on 7 głosów mniej od pana Voisin-Lavernière, serdecznego przyjaciela p. Juliusza Simona. Prawica i lewe centrum głosowały wspólnie. Korespondent Nat. Ztg. zowie wybór p. Voisina protestem przeciw zamianowaniu Pawła Berta ministrem oświecenia — protestem, który niejako konstatuje urzędowo, że Gambetta z swoimi projektami reformy napotka i w przyszłości na stanowczy opór większości w senacie.

WŁOCHY.

Konsystorz z dnia 18 b. m.

1. Kardynał Teodolf Mertel przeniesiony z diakonii św. Eustachego na diakonią Najśw. Panny in Via-Lata.

2. Na patriarchat Indji zachodnich przeniesiony msgr. Józef Moreno y Mazon, Biskup z Cuency w Hiszpanji, które to biskupstwo zatrzymuje w administracji aż do odwołania.

3. Kościół metropolitalny w Urbino otrzymał msgr. Antoni Maria Pettinari z zakonu Obserwantów św. Franciszka, przeniesiony z Nocery, którą zatrzymuje w administracji aż do odwołania.

4. Kościół metropolitalny w Walladolid otrzymał msgr. Benedykt Sanz y Foris przeniesiony z Owiedo, którą to stolicę zatrzymuje w administracji aż do odwołania.

5. Kościół arcybiskupi w Tesalonice i. p. i. otrzymał msgr. Fernando Capponi, przeniesiony z Voltery, którą zatrzymuje aż do odwołania. Mianowany jest również koadjutorem Arcybiskupa z Pizy msgr. Micaleff z prawem następstwa.

6. Kościół metropolitalny Serajewski w Bośni i Hercegowinie, erygowany przez Jego Świątobliwość, otrzymał Czcigodny Ojciec Józef Stadler, kapłan archidiecezyi zagrzebskiej, profesor teologii fundamentalnej na wszechnicy zagrzebskiej, egzaminator prosynodalny, doktor filozofji i teologii.

7. Kościół katedralny w Mostarze, z dołączonym tytułem Kościoła Duynieńskiego, erygowany przez Jego Świątobliwość w Hercegowinie, otrzymał Ojciec Paschalio Buccione z zakonu Obserwantów św. Franciszka, przeniesiony z Magidy i. p. i.

8. Złączone kościoły katedralne Luni-Sarzana i Brugnato otrzymał msgr. Jacek Rossi z zakonu św. Dominika, przeniesiony z Louca i. p. i.

9. Kościół katedralny Nicosia otrzymał msgr. Bernard Cozzucchi, tajny nadkomputowy podkomorza Jego Świątobliwości kanonik metropolitalny palermitański i t. d.

10. Kościół katedralny w Pinerolo otrzymał czcigodny O. Filip Chiesa z Alby: regens seminar. i profesor tamże.

11. Kościół katedralny w Asti otrzymał ks. Ronco, przeor z Villafranca.

12. Kościół katedralny w Montauban ks. Adolf Josue Fryderyk Fiarł z diecezji walencskiej, kanonik i oficyał w Oranie.

13. Kościół katedralny w Tabasco w Meksyku utworzony przez Jego Świątobliwość, otrzymał ksiądz Augustyn Torres z arch. meksykańskiej, przeor kongregacji misyonarzy św. Wincentego a Paulo.

14. Kościół katedralny Tunja w Stan. Zjednoczonych Kolumbji, utworzony przez Jego Świątobliwość — otrzymał ks. Sewer Garcia, archidyakon przy księżce metrop. Santa Fé di Bogotta.

15. Kościół biskupi w Lampsaku i. p. i. otrzymał ks. Józef Candido.

16. Kościół biskupi w Doliche i. p. i. ks. Franc. M. Tregaro, wysłany kapłan wojsk francuskich w Vannes.

17. Kościół biskupi w Mennith i. p. i. ks. Karól Mennella otrzymał proboszcz z Casamicciola, kan. hon. w Ischia itd.

18. Kościół biskupi w Claudiopolis i. p. i. ks. Józef Benedykt Saluator de la Reta.

W ostatnim czasie przez breve papieżkie otrzymali:

19. Kościół arcybiskupi w Selimbrii i. p. i. msgr. Placyd Kasagan Ormianin.

20. Kościół arcybiskupi w Attalii i. p. i. otrzymał msgr. Jan Kupelian Ormianin.

21. Kościół katedralny w Monteideo w Urugway, ks. J. M. Yerreguy, przeniesiony z Kanopy i. p. i.

22. Kościół katedralny w Trewirze w Prusiech, ks. Michał Feliks Korum, kanonik, dziekan i proboszcz ze Strassburga.

23. Kościół katedralny we Fuldzie w Prusiech, ks. Jerzy Kopp, prałat domowy J. Sw. i generalny wikary z Hildesheimu.

24. Kościół katedralny w Karisto i. p. i. ks. Józef d'Annibale, kanonik di Rieti.

25. Kościół katedralny w Kassio i. p. i., ks. Gaudenty Bonfigli, Franciszkanin.

26. Kościół katedralny w Rosalia i. p. i., ks. Henryk Northrop, wikaryusz apostołski w Karolinie północnej.

27. Kościół biskupi w Mosinopolis i. p. i., ks. Mikołaj Józef Camilli, Franciszkanin, wizytator apostołski w Mołdawii.

Palusze otrzymał Metropolici z Urbino, Walladolid, Serajewa, Tuam i Milwaukee.

A więc ks. prałat Solecki z powodu nieznanych nam przeszkód, jeszcze na tym konsystorzu prekonizowany nie został na stolicę przemyską.

Pięćdziesięcioletni jubileusz

ks. Antoniego Dyamenta.

Z Gniezna, 18 listopada. Dnia wczorajszego na górze Lecha, w miejscu, na którym się niedługo wznosił zamek królewski, a dziś go zastępuje gustowny budynek w stylu grupowym, zdobywającą wieżyczką, otoczony od strony południowej pięknym ogrodem, świadczącym o gustie właściciela, a od strony wschodniej sadem rozłożonym na tarasach, obsadzonych doborowymi drzewami owocowymi, powszechną na siebie zwracającą uwagę, odbyła się wielka w swoim rodzaju i dla tego godna najszerszego rozgłosu uroczystość. Otóż półwiekowy mieszkaniec tego uroczego miejsca, szanowany powszechnie ks. Antoni Dyament, notaryusz apostołski, penitencjarz archikatedralny i sekretarz prześwietlonej kapituły metropolitalnej, obchodził pięćdziesięcioletni jubileusz urzędowania swego jako sekretarza kapituły.

Urodzony w roku 1801, po ukończeniu z chlubą gimnazjum poznańskiego, słuchał teologii na uniwersytecie wrocławskim, a następnie jako ulubieniec i powiernik ks. Marcina Dunina, proboszcza poznańskiego, administratora archidiecezyi po śmierci Arcybiskupa Wolickiego, natenczas już elekta Arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego, powołany do domu i boku jego, nie będąc jeszcze kapłanem, sprawował obowiązki kapłana i sekretarza, uczęszczając równocześnie na wykłady naukowe do seminarium duchownego. Z Poznania udał się na czas niejaki do Gniezna, aby się w tamtejszym seminarium przygotować do przyjęcia święceń kapłańskich. Z rąk Biskupa-Sufragana Marcina Siemieńskiego wyświęcony na kapłana dnia 1 sierpnia 1830 roku, powrócił do domu opiekuna i dobroczyńcy swego, ks. Dunina, po którego konsekracji, odbył dnia 10 lipca roku następnego, kapłanował mu jeszcze aż do ostatniego września tegoż roku. Zaczyn Arcybiskup, dopatrzwszy się w młodym kapłanie rzadkich zdolności administracyjnych, wzorowej pilności i sumiennego obowiązków wypełniania, dla dobra archidiecezyi rozstał się, lubo z żalem niemałym, z ulubieńcem swoim, wysławszy go do Gniezna jako dyrektora kancelaryj i rendanta kasy konsystorza tamtejszego. W tym właśnie czasie zawiązała się kapituła notaryusza, sekretarza i rendanta w kapitule gnieźnieńskiej, która uprzedzona o zdolnościach, zacności i pięknych zaletach ks. Dyamenta, a szczególnie ujęta jego biegłością w korespondencyjach, tudzież piśmiem rzadkiej piękności i ozdoby, w porozumieniu się z Arcybiskupem Duninem powołała go na tę opróżnioną posadę. Z zadziwiająca pilnością sprawował on przez lat siedm obowiązków swoje tak w konsystorzu jako i w kapitule ku najzupełniejszemu tak ję jako i Arcybiskupa zadowoleniu, nie mówiąc, że po zaprowadzonej świeżo tak w kapitule jako i w konsystorzu reorganizacji, przy nowym zupełnie biur i kasowości urządzeniu, przy toczeniu się z rządem ukladach względem uposażenia nader skromnego kapituły i konsystorza po zabore dóbr kapitulnych, wynoszących niedługo przeszło sto posiadłości ziemskich, olbrzymia na barki jego spadła praca, rozliczne kłopoty i niemałe zawody. Nie ulękł ich się nasz Jubilat, lecz swoją żelazną wytrwałością, niezrównaną pilnością i wzorową zabiegłością w krótkim czasie dokazał tyle, że w zdumienie wprawiał tych, którzy w ówczesne stósunki konsystorskie i kapitulne wtajemniczeni byli. Jakoby pod różką czarodziejską rósł pod ręką jego ład dotąd nieznan w obudów biurach i kasach, powstały dwie wzorowe registry, rosły stósły akt systematycznie ułożonych z mnóstwa pojedynczych piosów i ksiąg kasowych z taką akuracnością, starannością i wykutnością prowadzonych, że podobnych trudno będzie znaleźć w kraju. Pod jego roztrpniętym i nadzwyczaj przetornym kierownictwem uregulowane zostały majątkowe interesy kapituły, w których wskutek rozbioru kraju, zaboru dóbr, politycznych zaburzeń i przeistoczenia stósunków kościelnych powstał prawdziwy chaos, ustalone zostały pojedyncze fundusze, zabezpieczone kapitały, wywindykowane prestaty, uratowane legata, z których to resztek ogromnego niedługo majątku każda, dzięki niezrównanej pilności zacnego Jubilata, ma dokładną pół-

wiekową swą historją.

Kiedy się w miarę rosnącego ładu w obudów biurach i kasach, tudzież nowoczesnych wymagań i różnorodnych instytucji zatrudnienia ks. Dyamenta wzmógł do tego stopnia, że przechodziły siły jego, a zdrowie wskutek zbyt długiego natężenia siedmioletniego szwankować zaczęło, zwolniony został od obowiązków w konsystorzu w roku 1838, lecz zaledwo nieco odetchnął, alieci zaufaniu Arcybiskupa i kapituły w jego doświadczenie, naukę, prawosć charakteru i życie wzorowe nałożyło nań nowe nader trudne obowiązki penitencjarza archikatedralnego w roku 1839, które dotąd przez lat 42 z zwykłą sobie sumiennością sprawuje, z wyjątkiem pory zimowej, w której go kapituła metropolitalna, dbała o zdrowie i życie ukochanego swego Sekretarza, z własnego popędu z powodu sędziwego wieku i sił wielce nadwątłych w ostatnim czasie od nich uwolniła. W roku 1842 wyniesiony został z staraniem kapituły na godność notaryusza apostołskiego z prawem używania osobnej urzędowej pieczęci.

Od chwili objęcia obowiązków penitencjarza dzielił ks. Dyament pracę swoją pomiędzy konfesjonat a kapitułarzem, tam i tu zawsze gotów na wszelkie postugi. Księgi rachunkowe od początku aż do dnia prowadził z taką akuracnością i zewnętrzną ozdobą, że niemi w podziwienie wprawiał znawców fachowych. Cały zaś majątek kapituły administrował mimo rozlicznych przeszkód, niebezpieczeństw i trudów tak szczęśliwie i zaradnie, że nietylko przez pół wieku urzędowania jego grosz jeden nie został uroniony, ale owszem niektóre kapitały i legata znacznie urosły, mianowicie fundusze edukacyjne, wskutek czego liczba stypendyatów powiększona być mogła. Nie dziw przeto, że w kapitule metropolitalnej, z którą się zacny Sekretarz ję zrostł niejako, nietylko sumiennym spraw ję prowadzeniem, ale prawdziwym przywiązaniem, miłością i przychylnością, a przytęm swoim postępowaniem, rzadkim taktem, prawością serca i przykłađnością życia budził ku sobie prawdziwy szacunek u wszystkich ję członków, pragnąc koniecznie wydzierżyć mu się za jego wielkie względem siebie zasługi, a jego zdolnością i zaletom odpowiednio wynagradzać stanowisko, po dwakroć usilnie zabiegała, aby go zaliczyć do grona swego, w czém mu okazała najwyższy dowód prawdziwego przywiązania swego i rzetelnego prac i zalet jego uznania. Niestety, śmierć zawczesna jednego i ociąganie się drugiego Arcybiskupa przeszkodziły tym szlachetnym kapituły zamiarom, która nie mogąc w ten sposób uczcić swego Sekretarza, starała się innymi możliwymi sposobami dać wyraz głęboko uczuć ku niemu wdzięczności i przychylności. Pomiedzy innymi oddała mu do dyspozycji znaczne fundusze, ażeby niemi w miejsce skromnego i zębem czasu zniszczonego mieszkania urzędowego wystawił sobie według własnego smaku, którym się we wszystkich znakomicie odznacza, i dla wygody swojej kurją, która wzmógłszy pod nader umiejętnym i pilnym kierownictwem jego, dziś stanowi ozdobę prawdziwą nietylko góry Lecha, ale całego miasta.

Nie obeszło się tu jednak bez znacznych ofiar ze strony zacnego Jubilata, który podjąwszy się wykonania dzieła, chciał je mieć doskonałym.

Równie inne objawy przychylności i względności kapituły ku zastępowemu wielce Sekretarzowi swemu, chodzący niejako historyi swęj półwiekowej, pocieszą go niewątpliwie i do tęg gorliwszej pracy zachęcają, chociaż te pocięty często gorączką zaprawiali ciężkie i liczne ciosy spotykające kapitułę, które on zarówno z ję członkami z podaniem się woli Bożej znośił. Z nimi stawał nad grobami dwóch Arcybiskupów, Dunina i Przyłuskiego, pierwszy dobroczytę swego rzewnie przez długi czas zlewając łzami. Z nimi stawał z żalonym udziałem utrumien dwunastu prałatów i kanoników, z których większą część ścisłymi węzłami przyjaźni była z nim skojarzoną, jako to: Biskupa-Sufragana Kowalskiego w roku 1840, Lerskiego w roku 1843, Grzeszkiewicza w r. 1849, Polcyna w roku 1855, Dnyewicza w roku 1858, Walkowskiego w roku 1865, Biskupa-Sufragana Brodziszewskiego w roku 1866, oficyała Sucharskiego w roku 1867, Jarosza w roku 1871, prałata-proboszcza Zienkiewicza w roku 1874, Wojciechowskiego w roku 1875 i oficyała Dorszewskiego w roku 1880; z nimi dzielił rozmaite inne wypadki smutne, nawiedzające, utratę znacznej części dochodów itp. Wśród tych nawiedzeń dał mu Pan Bóg doczekać pięćdziesiętletniej rocznicy kapłaństwa, którą obchodził uroczście dnia 1 sierpnia roku przeszłego.

Udział serdeczny kapituły metropolitalnej, duchowieństwa miejscowego i okolicznego, tudzież znacznej liczby przyjaciół i wielbieli zacnego Jubilata w tęg uroczystości, rozliczne dowody czci i wdzięczności, nieklamane uczucia radości wszystkich stanów i wyznań miasta Gniezna wiele go uradowały i na duchu podniosły.

Z równym udziałem i radością obchodzono w dniu wczorajszym półwiekową rocznicę urzędowania jego sekretaryjskiego. Kapituła metropolitalna, zgromadziwszy się przed południem na sesję tygodniową w domu jego, rozpoczęła ją od złożenia Jubilatowi serdecznych życzeń, wyrzucenia mu przez usta jednego z członków swoich w imieniu ich i dwunastu zmarłych poprzedników swoich wdzięczności, uznania zasług i zalet jego, składając mu równocześnie w upominku krzyż srebrny znacznej wielkości i pięknę roboty z odpowiednim napisem. Po południu składali mu życzenia duchowni miasta i okolicy, tudzież liczni przyjaciele i krewni. Pomiedzy ostatnimi zauważyliśmy księży Edwarda i Teofila Kęglów, proboszczów z Krotoszyna i Gąsawy, niemniej siostrzeńca jego p. Antoniego Pfcnera z Poznania. Wieczorem o godzinie 6 duchowieństwo z członkami kapituły na czele, krewni i przyjaciele zgromadzili się w gościnnym domu Jubilata, który ich serdecznie podejmował, odpowiadając na wniesiony toast lub sam takowe wnosząc częścią własną, częścią zastępczemi ustami na uczczenie miłych sobie gości.

Wiemy, że z serca wszystkich bliżej znających zacnego Jubilata wypowiedziami szczerze życzenia, aby nam go Bóg miłosierny w najdłuższe utrzymywał lata, a powoławszy go wreszcie do siebie, w przybytekach chwały swojej ustanowił go nad wielu jako sługę dobrego i wiernego, obficie wynagradzając mu jego zasługi, ciche cnoty, litosć nad ubogimi, miłosć prawdziwą dla bliżnich i szczerobliwość i hojność na domy Pańskie i nieszczęśliwych i budujące życie jako kapłana i człowieka. Ad multos annos!

KRONIKA miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, wtorek dnia 22 listopada.

* Doniesienia urzędowe. Król nadał pierwszemu dyrektorowi muzeum artystyczno-przemysłowego w Berlinie Karolowi Gronowowi i dyrektorowi zbiorów tegoż instytutu profesorowi dr. Juliuszowi Lessingowi król order korony trzeciej klasy.

* Teatr. Dziś we wtorek Ojczowizna, komedia w trzech aktach L. Świdarskiego. — W czwartek Zbójcy, dramat w pięciu aktach Szyltera. — W sobotę Z przeszłości. — W niedzielę Indigo, opera komiczna w 3 aktach a 4 obrazach, muzyka Straussa. — We wtorek 29 listopada. — W czwartek (ostatnie przedstawienie przed wyjazdem) Izrael na puszczy.

* Wczorajszy odczyt o Bułgarach zwał bardzo liczne grono publiczności na salę p. Knolla, która tak była przepełniona, że wiele osób wstąpi już o 8 godzinie znaleźć nie mogło. Prelegent mówił w początku o Słowiańszczyźnie w ogóle, następnie szczegółowo o Bułgarach — podał najważniejsze daty geograficzne i etnologiczne, przebiegł polityczne dzieje Bułgarij, które podzielił na epoki 1) od Borysa do Samuela t. j. d. r. 1019 (I upadek), 2) od 1019—1196 okres niewoli greckiej, 3) od 1196 do 1398 druga epoka świetności za Asenidów, 4) epoka niewoli tureckiej od wzięcia Widynia 1398 aż do kongresu berlińskiego. Potraciwszy nieco o literaturę bułgarską, dał pogląd na usiłowania Bułgarów, zmierzające do połączenia się z Kościołem rzymskim za Mikołaja I, Innocentego III i rozwiódł się szerzej o nowszych czasach, o trzeciej próbie Unii w r. 1860 i 61, oraz o działaniu OO. Zmartwychwstańców w Bułgarij.

* Ojciec Franciszek, Trapiasta, będzie miał w środę i w czwartek wykłady na sali p. Knolla. Początek o godzinie 8. Wstęp bezpłatny — ofiary na rzecz klasztoru chętnie przyjmować będzie prelegent.

* Wczoraj około godziny 4 po południu widzied było można w stronie północno-wschodniej bardzo piękną tęczę, sięgającą do połowy nieba.

* Jutro odbędzie się posiedzenie rady miejskiej na którym podjęty zostanie projekt o budowę i remonty w administracji miejskiej; — wybór członków komisji reklamacyjnej do podatków klasycznych; — uchwała środków celem przyjęcia portjera dla lazaretu miejskiego; wydzierżawienie prawa do przewozu z Miasteczka na Groblą; — odstąpienia jednej części placu kamelaryjnego fiskusowi sprawiedliwości a nabywie nieruchomości b. sądu apelacyjnego itd.

* Z dniem wczorajszym rozpoczął się egzamina kandydatów na nauczycieli do szkół średnich. Zgłosiło się 9 kandydatów.

* Za przekroczenie przepisów o święceniu niedzieli skazał sąd ławniczy w zeszyły piątek kupca L. S. z Poznania na 3 godziny aresztu. Skazanego odprowadzone natychmiast do więzienia.

* Pani, która zamiast bankotu 5-markowego wypłaciła banknot 100-markowy otrzymała ostatni już napowrót. Kobieta, która ta która tak drogo kapustę sprzedała, pochodzi z Jerzyca.

* Przedwczoraj wpadł do Warty w pobliżu mostu Chwaliszewskiego pomocnik szprowy; bliżsiego utonięcia wyciągnął z wody właściciel szluty. Do Bogdanki zaś wpadła pijana kobieta, lecz i tą uratowano.

* W Berlinie zdał w dniu 19 bm. egzamin asesorski referendaryusz p. Waclaw Radajewski z Pleszewa.

* Donoszą nam z Wrocławia, że w poniedziałek dnia 28 b. m. odbędzie się tamże uroczysty obchód śmierci Adama Miękiewicza. Program uroczystości jest następujący: 1) Prolog — wiersz ułożony natę uroczystość przez A. E. Odyńca. — 2) Odczyt „O cnotach i wadach szlachty polskiej” podług Pana Tadeusza. — 3) Śpiew Filaretów, odpiewany na 4 głosy. — 4) Rozmowa sędziego z Robakiem (Pan Tadeusz, księga VI). — 5) Śpiew z Pieśni o ziemi naszej Dembińskiego (A czy znasz ty, bracie młody? — 6) Rada w Dobrynie (księga VII) dramatycznie przedstawiona w ubiorach narodowych. — 7) Żywe obrazy. — 8) Chór z Krakowiaków z pieśni o ziemi naszej. — Paury wypelnij gra na skrzypkach utworów narodowych z towarzyszeniem fortepianu.

Po pierwszy to raz młodzież wrocławska urządza tego rodzaju uroczystość, i ma nadzieję, że rodacy w Wrocławiu mieszkający, a może i z bliższych okolic Księstwa licznym zgromadzeniem wyrażą swe uznanie za to usiłowanie i do dalszych podobnych przedstawień ją zachęca. Sądymy, że publiczność tak wrocławska, jak i bawiąca w owym dniu we Wrocławiu licnie na ową uroczystość podąży.

Prosimy tylko urządzających ów obchód, aby donieśli, gdzie się uroczystość ta odbędzie.

* Komisarz obwodowy p. Siemianowski w Ostrowie otrzymał na czas nieograniczony urlop, — zastępować go będzie łomacz powiatowy Laske.

* W Parsku, pow. kościańskiego, majątności barona Gersdorffa, odbyło się w dniu 16 b. m. polowanie i to najprędz w dziękij otwartęj bałantarni, obejmującej tylko 3 hkt, gdzie w przeciągu półtorej godziny zabito w 9 flint 107 kogutów; następnie polowano na polach (400 hkt.) i zabito 203 zajęcy i 2 kuropatwy.

* Grób Bolesława Śmiałego w Ossyjaku, wedle wiadomości podanej teraz w Czasie (Nr. 265) z okazji obecnęj ruiny, która mu zagraża, miał być odnawiany przed laty 40, staraniem i kosztem hrabiny Góes!!! Ponieważ nie ma powodu nie wierzyć temu, co o tęg restauracji wiedział s. p. Aleksander hr. Przezdziecki, więc wedle książki jego: Słady Bolesława w wydanej w Warszawie r. 1853, prostujemy błędne doniesienia C z a s y, przypominając, że restauracji tęg nie podejmował hr. Góes, alę ją załatwił ks. Franciszek Karól proboszcz Ossyacki, za pieniądze złożone przez hr. Alfreda i Mauricego Potockich, Aleksandra i Jana Stadnickich, Leopolda Karola Kraszińskich, Macieja Międzyńskiego, Stanisława Mniszka, Henryka księcia Lubomirskiego, Seweryna Drohojowskiego, Wodnickiego, Federowicza, i hrabinę (z Potockich) Colloredo. Rudolf hr. Góes był wtedy w Karyntyi c. k. radcą rolnictwa.

* W uniwersytecie warszawskim na rok bieżący akademicki 1881/82 zapisało się ogółem 1008 studentów. Z tych na wydział historyczno-filologiczny 41; fizyko-matematyczny 166; prawny 288; lekarski 513.

* Czarny doktor. W uniwersytecie brukselskim w tych dniach złożył ze świetnym rezultatem egzamina doktora medycyny młody murzyn z Sierra-Leone w zachodniej Afryce, nazwiskiem William Renner. Jego zdolności i wiadomości wzbudziły podziw członków komisji egzaminacyjnej. Czarny doktor, który obecnie jest przedmiotem licznych owacyi ze strony kół naukowych w Brukseli, zamierza w najbliższym czasie powrócić do ojczyzny i odda się zawodowi swojemu na wybrzeżu zatoki gwinejskiej, gdzie klimat jest dla Europejczyków w takim stopniu zabójczy, iż żaden lekarz nie mógł się tam osiedlić.

* Kalendarz. Jutro, w środę dnia 23 listopada, św. Klemensa pap. i m. Wschód słońca o godzinie 7 minut 36. Zachód o godzinie 3 minut 56. Długość dnia 8 godzin 20 minut.

Wypadki historyczne. 1609 Ślub Maryny Mniszchówny z Dymitrem. — 1793 Zamknięcie sejmu Targowiczan w Grodnie.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

* **Na dzieło: Sw. Stanisław Kostka i jego wiek** w 2 tomach złożyli przedpłatę w ilości 1 młk. 50 fen.
F. Chojecki dla Gucia Szoldzkiego w Drobinnie na 1 egz.

* **Ziemianina** wyszedł numer 47 i zawiera: U szlachetnia-niu siewu. (Ciąg dalszy) — Doświadczalne badania nad runem merynosów wczesniej dorajności, oraz nad ich opasową wartością. — Przyczynę do hodowli koni. — Echa rólności z Królestwa XIV. (Dokończone). — Wiadomości bieżące i rozmaiteści. — Wiadomości handlowe. — Jarmarki. — Towarzystwo ku wspiera-niu urzędników gospodarczych w W. Księstwie Poznańskim. — Ogłoszenia.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 21 listopada.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Treskow z Moraska, Morawski z Jurkowa, Michałowski z Galicyi, pani Packermann z Wągrowca, Treskow z żoną z Nieszawy, Fuss z Gołaszyna, Hecht z Rawicza, pani Stróżycka z Krakowa, pani Kowalska z córką z Wysocki. hr. Gorzeński Ostrorog z Śmiełowa, Hacker z Plauen, Grünfeld z Wrocławia.

KAMIENSKIEGO HOTEL DE BERLIN. Ks. prob. Osiniński z Świątkowa, dr. Górski z Stęszewa, Pajzderski z Legu, Brachvogel z Ostrowa, Kurowski z żoną z Żabna, Math z Mannheim, Majewski z córką z Zbytki, pani Żołąd-kiewicz z siostrą i Urbański z Gniezna.

Jutro o godzinie 10 sprzeda komornik Kunz w lokalu ko-morników sądowych rozmaite meble, odzież itp.

W czwartek o godzinie 11 sprzeda komornik sądowy Schwanke z Trzemeszna na sołectwie w Lulkowie stadnika, 2 ja-wowice i bryczkę.

W piątek o godzinie 11 sprzeda magistrat poznański ko-nia przed budynkiem wagi miejskiej na starym rynku.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Berlin 21. Miejska targowica centralna. Spę-dzono 2521 sztuk bydła rogatego, 3743 nierogacizny, 1124 cie-ląt 4671 skopów. W oły. Główny popyt istniał na dobry to-war, którego było nie wiele, a który wczoraj już rozkupiono, oraz na towar pośledniejszy, którego obecnie potrzebują do fa-brykacji kiszek; na towar średni zważano mało, tak że wiele pozostaje na targu. I 57-62 m. II 47-50 m. III 37-40 m. IV 28-32 m. za 100 funtów wagi bitej. — Nierogacizna. Interes poszedł słabiej jak przed tygodniem, niemog winno mięk-ko, nie wiele przydatne do fabrykacji trwałych towarów mięsnych; zład wiele towaru zostanie niesprzedanego. Mekl-mberskie, których w najdelikatniejszym gatunku nie spędzono,

55-56 m. dobro świnię swojskie 53-54 m. lżejsze 50-52 m. rosyjskie 46-49 serbskie 42-45 m. za 100 funt. przy 20 prot. tary; za bakońskie 54-56 m. przy 40-45 l. tary za sztukę. W cieletach spokój. I 56-58 fen. II 40-58 fen. niewyro-stki 20-25 fen. za funt wagi bitej. — Sko-py. na targ spędzają obecnie już więcej towaru dobrego, podczas gdy pośled-niejszego coraz mniej na targu; dziś było go bardzo mało. Interes idzie bardzo powoli. I 53-55 fen. II 44-50 fen. za funt wagi bitej.

Poznań 22 listopada 1881.

Okowita (z beczka) pr. 100 l. = 10,000%. Tralles. Wy-powiedziano —, litrow. cena wypowiedzenia —, marek listopad 50,— grudzień 49,20 stycznia 49,10, luty 49,40 marzec 49,70 kwiecień-maj 50,20, w miejscu bez beczki 49,20.

Sprawozdanie giełdowe. — Poznań 22 listopada 4% listy zastawne poznańskie 100,— 4% listy rentowe poz. 100,— 5% powiatowe obligacje 104,— 4 1/2% powiatów obligacje —, 3 1/2% śląskie listy zastawne —, 4% śląskie listy rent. 100,50. Kwilecki, Potocki Sp. (Bank ról-niczy) 78,—, Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 56,—, Po-znański bank prowincjonalny 128,50. 4% pożyczka państw. 100 70. 4 1/2% praka pożyczka ukonolid. 105,60, 3 1/2% oblig. długu państw. 98,80. Marchijsko-pozn. 83,—, Marchijsk.-pozn. k. z. 5% akc. zakł. 115,—, Starogardzko-pozn. k. z. 102,25. Austr. noty bankowe 172,—, Polskie likw. listy 56,50, Rosyjskie bankowe noty 217,20 marek.

Bydgoszcz 21 listopada.

(Sprawozdanie izby handlowej). Ceny za 1000 kilogr. Pszenica niezmiernie, jasno-ciemna 200-218 pl., ciemniej-sza i szklista 220-227 poślednia —, płac. Zyto niezmiernie, krajowe piękne 175-179 płac., poślednie —, płac. Jęczmień nom., piękny do browarów 152-160 płac., wielki i drobny 145-152 pl. Owies w miejscu 150-160 pl. Groch wrzący 175-190, na pasze 170-175 Okowita za 100 litr. a 100%, 48,75-49,25 pl.

Wrocław 21 listopada 1881.

Zyto (za 2000 funt.) wyżej. wypow. — cent. Cena wypowiedziano —, płac. listopad 182,— pl., — żąd. lista pad-grudzień 174,— pl., kwiecień-maj 171 żąd. Pszenica, Wyp. — cent. na listopad 226 żąd. Owies Wyp. — cent. na listopad 145,— żąd., na listopad-grudzień 141,— pl., kwiecień-maj 144 żąd. Rzepak Wyp. — cent. na listopad 262 żąd. Olej rzepakowy niezmiernie, wypow. — cent., w miejscu 56,50 żąd., — płac. listopad 55,50 żąd., 55,— pl., grudzień-styczeń 55,75 żąd., kwiecień-maj 56,50 żąd., — płac. Okowita stalej, wypowiedziano —, litrow. w miej-scu —, płacono, listopad 49,30 płac., listopad-grudzień 49,30 żąd., grudzień-styczeń 49,30 żąd., styczeń-luty —, płacono, luty-marzec —, marzec-kwiecień —, kwiecień-maj 50,60 pl., maj-czerwiec 50,30 pl., czerwiec-lipiec 51,50 żąd.

Cena wypowiedziana na 22 listopada: żyto 182,— młk., pszenica 228,— młk., owies 145,— młk., rzepak 262 młk., olej rze-piowy 55,50, okowita 49,30 młk.

Ceny targowe z dnia 21 listopada 1881.

Postanowienia miejskiej deputacyi targowej	Za 100 kilogramów					
	naj- wyż.	naj- niż.	śro- dnie	naj- wyż.	naj- niż.	lekkie tower.
Pszenica biała	23 30 23	10 22	80 22	30 21	80 20	80
" żółta	22 80	22 60	22 30 21	—	21 50	20 80
Zyto	18 10	17 80	17 60	17 30	17 10	16 90
Jęczmień	16 30	15 50	15 —	14 70	14 20	13 50
Owies	14 90	14 60	14 40	14 10	13 90	13 70
Groch	20 50	19 80	19 30	18 70	18 30	17 30

Postanowienia komisji handlowej. T O W A R
piękny | średni | pośledni

Rzepak 100 kilogr. 25 70 24 70 23 —
Rzepak zimowy 24 60 23 60 21 90
Rzepak letowy 24 50 23 — 22 —
Siemię lniane śląsk. 25 50 24 — 21 50
do galic. 24 — 22 50 21 50
Siemię konopiane 17 — 16 25 —

Koniczyna do siewu słaby obrót, czerwona nom. za 50 kilogram. 40-44-50-54 marek; białe nom. za 50 kilogr. 42-48-55-65 młk. wyborowe gatunki wyżej.
Makuchy rzepakowe potw. za 50 kilogr. 7,70-7,90 m. obce 7,50-7,60 m., październik — młk.
Makuchy siew. niezmiernie, za 50 kil. 9,6-9,80 m., obce 8,80-9,50 młk.
Zubin bar. stale, za 100 kil. żółty 12 00-12,80-13,80 m. nieb. 12,00-12,60 13,60 młk.
Tytołka potw. za 50 kilogr. 30 31-33

Berlin, 21 listopada (sprawozdanie urzędowe). Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żądano 215-245 według jakości; na miesiąc bieżący płacono 237,75; na listopad-grudzień płacono 227,5-228-227,5; na grudzień-styczeń —; na kwiecień-maj pl. 225,0; na maj-czerwiec płacono —. Wypowiedziano —, cent. Cena wypowiedziana 4000 marek za 1000 kil. Cena przeciętowa 237,5 młk.
Zyto za 1000 kilogr. w miejscu pl. 191-195 według jakości; na miesiąc bieżący pl. 192-193-192,75-193; na listopad-grudzień płacono 186,5-186-187,5; na grudzień-styczeń płacono —; na kwiecień-maj płacono 174,5-175,5; na maj-czerwiec płac. 172-172,5. Wypowiedziano —, cent. Cena wypowiedziana —, młk. Cena przeciętowa —, młk.
Jęczmień za 1000 kil. mniejszego i większego ziarna żąd. 150-200 według jakości.
Owies za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 150-170 według jakości; na miesiąc bieżący płacono, 150,—; na listopad-grudzień nom. 149,0; na kwiecień-maj płacono 151,5; na maj-czerwiec płac. 152,0; na czerwiec-lipiec pl. —. Wypowiedziano — cent. Cena wypowiedziana —, młk. Cena przeciętowa —, młk.
Kukurudza w miejscu żąd. 149-152 według jakości, Wypow. — ctr. Cena wypowiedz. —, młk.
Olej rzepakowy. Za 100 kil. w miejscu bez beczki płacono 56,5 młk. w miejscu z beczką plac. —, młk.; aa mies. bioł. pl. 56,7-56,6-56,7; na listopad-grudzień plac. 56,7-56,6-56,7; na grudzień —; na grudzień-styczeń pl. 56,7 56,6-56,7; kwiecień-maj plac. 57,3; na maj-czerwiec płacono 57,5. Wypowiedziano 1700 cent. Cena wypowiedzenia 56,7 młk. Cena przeciętowa /

Okowita. Za 100 litr. a 100 pet. — 10,000 pet. w miejscu bez beczki plac. 52,3-51,9, w miejscu z beczką plac. —, młk., na miesiąc bieżący pl. 54,4-53,6-53,9; na listopad-grudzień płacono 51,9-51,7-51,8; na grudzień-styczeń 1882 plac. 51,9-51,7-51,8; na styczeń-luty plac. 51,9 do 51,7-51,8 na luty-marzec 52,1-52,3-52,2; na marzec-kw. 52,5; na kwiecień-maj płacono 52,6-53,0-52,8; na maj-czerwiec płacono 52,8-53,—. Wypowiedziano 70,000 litrów. Cena wypowiedziana 54,0 młk. Cena przeciętowa —, młk.

Szczecin, 21 listopada. Urzędowe spraw. giełdowe.

Pszenica stale, za 1000 kilogr. w miejscu za żółtą krajową 224-233 młk., wilgotna —, młk., biała 225-235 młk., na listopad pl. 237,—, pl. i żąd. —, młk., na listopad-grudzień pl. —, marek, na kwiecień-maj pl. 225 młk.
Zyto stale, za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 185 do 188 m., pośled. —, na listopad pl. 189,0-190,0 m., na listopad-grudzień płacono 184,5-185,0 młk., na grudzień-styczeń plac. 182,5 młk., na kwiecień-maj plac. 173-173,5 młk., na maj-czerwiec żąd. i pl. 171 młk.
Owies spok., za 1000 kilogram w miejscu pomorski 145-152 marek, rosyj. —, młk., szweicki —, młk.
Olej rzepakowy potw., za 100 kilogr. w miejscu bez beczki w mniejszych ilościach żądano 57,5 marek, na listopad żąd. 56,25 m., na listopad-grudzień żąd. 56,— m., pl. —, młk., na kwiecień-maj żąd. 57,5 młk.

Telegram giełdowy

„Kuryera Poznańskiego.“

Berlin, 22 listopada 1881. Kursy końcowe. 21 listopada

Pszenica słabo		Kapitały.	
listopad	238,50	Galic. akc. k.	133,10
kwiecień-maj	224,50	Pr. consol. 4%	100,75
listopad	194,25	Pozn. listy z.	100,—
listop.-grudzień	188,25	Pozn. listy rent	100,10
kwiecień-maj	175,05	Austr. banknoty	172,40
Olej rzepak. spok.	56,50	Austr. renta złota	80,90
listopad-grud.	57,—	Austr. renty 1866.	173,90
kwiecień-maj	51,80	Włochy	88,50
Rumun. w miejscu	53,60	Rumun. —	102,40
lipiec	51,60	Ros. banknoty	217,10
lipiec-grud.	52,60	Ros.-ang. pożyczki	89,80
grud. stycz.	52,60	Pol. 5% list. zast.	66,30
kwiec.-maj	52,60	Pol. lik. l. zast.	—
		Kredyty	629,50
Owies	150,—	Kolej państwows	559,50
listopad	150,—	Lombardy	257,50
Wypow.-żyta wsp.	5000,0	Usposob. stale	—
Wypow.-okow. kw.	5000,0		

Szczecin, dnia 22 listopada 1881. (Kura. końc.)

Pszenica stale	237,50	Olej rzepak. spok.	56,—
listopad	225,—	kwiec.-maj	56,75
na wiosnę	190,50	Okowita słabo	50,60
Zyto stale	186,—	w miejscu	51,50
listopad	173,50	listopad-grud.	51,—
list.-grud.	173,50	na wiosnę	51,70
Rzepak	267,—	Petroleum	8,—
listopad		listopad	



S. p.
Hygin Znaniecki
przeżywszy lat 55 po kilkoletniej i ciężkiej chorobie opatrzony śś. Sakramentami zakończył żywot doczesny w dniu 21 listopada b. r. Eksperta zwłok nastąpi w Niedziele 27 bm. po południu do kościoła parafialnego w Górze, nabożeństwo żałobne i pogrzeb 28 bm. o 10 z rana, o czem zawiadania i zaprasza krewnych i przyjaciół w smutku pogrążona
żona z dziećmi i wnukami.
Łakocin.

W dniu wczorajszym zmarł synek nasz (2192)
Stefan
przeżywszy rok i 3 1/2 miesiąca. Pogrzeb odbędzie się w środę dnia 23 b. m. o godzinie 3ciej, o czem donoszą stroksani rodzice
J. Smelkowski wraz z żoną.

Walne Zebr.
Tow. P. N. pow. Gn. odbędzie się w Gnieźnie w hotelu Europ. w piątek 25 bm. o 2 po poł. (2160)
Komitet.
Nagniotki
oddalam bez bólu, bez noża i bez recydywy. Gwarancja: wyplacę każdemu 100 marek, kto mi udowodni, że nagniotki się powtórzyły. Operacja w domu i poza domem. Każda operacja w domu 3 marki.
J. Paliński,
operator z Paryża
Boulevard Sebastopol nr. 69.
W Poznaniu mieszkam w Bazarze.
Przyjmuje od godz. 8-12 i od 2-5. (2191)

Najbardziej interesująca
książka dla dzieci
jest wydana co dopiero naszym nakładem: (2117)
Naszemu pieszczołkom.
Powiastki i wierszki z 8 chromolitografowanymi rycinami i tytułem ozdobnym. Oprawna. Cena 3 marki.
M. Leitgeber i Spół.

Z dniem dzisiejszym rozpoczynam praktykę mą przy sądzie ziemiankim i okręgowym w Poznaniu. Bióro me jest na Sapieżyńskim placu nr. 4 na parterze.
Poznań 22 listopada 1881. (2196)
Żółtowski
rzecznik i notaryusz.

Wyprzedaż zegarków!!
Z powodu zwinięcia handlu, wyprzedają cały zapas zegarków, między temi najlepsze zegarki kieszonkowe o ciężkich złotych kopertach, regulatory, zegary ścienne i stołowe, jako też wielką ilość złotych i pozłacanych łańcuszków, po cenie zakupna i niżej. (2139)
CHARLOTTA HUEBNER
firma G. HUEBNER, Poznań.
Handel zegarów.
Reparacje uskutecznią się nadal jak najsumienniej.

Mój jak najpiękniej asortowany
skład papieru luksusowego
i biletów korespondencyjnych oraz papieru z monogramami w jak najmniejszych deseniach, jako też wielki wybór nowości w materyalach piśmiennych i rysunkowych, również towary ze skóry szkła i drewna, zabawki, książeczki z obrazkami itp. polecam do łaskawego uwzględnienia. (2095)
Juliusz Busch
Handel papieru
plac Wilhelmowski 10 urożnik Wielkiej ul. Rycerskiej.

Niniejszem podaję do publicznej wiadomości, że nieodwołalnie pozostają tylko do 1 grudnia rb. w Poznaniu.
J. Paliński
operator nagniotków z Paryża.
(2193)

Budowa nowej plebanii w Żegocinie
ma być drogą licytacyi najmniej żądajacemu w terminie dnia 13 grudnia r. b. o 11 godz. przed połud. w mieszkaniu miejscowego proboszcza oddana. Rysunki, kosztorysa, obliczone łącznie z materiałem na 14,930 młk. tudzież warunki budowlane mogą być w godzinach przedpołudniowych na plebanii przejrzone.
Żegocin dnia 18 listopada 1880. (2175)

Koszule! Koszule!
Z powodu taniego zakupu **ceny zniżone**
6 koszul dziennych z francuskiego kretonu z cienkimi płóciennymi przodkami,
6 kołnierzyków cienkich płóciennych,
2 krawaty jedwabne (1002)
razem młk. 25,00.
6 koszul dziennych z cienkimi płóciennymi przodkami z najlepszego angielskiego Madapolamu,
6 kołnierzyków cienkimi płóciennych,
2 eleganckie krawaty jedwabne
razem młk. 35,00.
6 koszul nocnych męskich za młk. 9,00.
6 koszul nocnych męskich z kretonu angielskiego młk. 15,00.
Koszule zdrowia!
w najlepszym gatunku po młk. 3,50.
M. Mniszewski,
skład płótna i fabryka bielizny
Poznań, ul. Wodna nr. 2.

Wielebnemu Duchowieństwu oraz Szanownej Publicznosci miasta Poznania i okolicy polecam się do wykonywania wszelkich (1543)
przedmiotów ze złota i srebra.
Reparacje naczyń kościelnych, przerabianie złocenia ognio- i galwanicznie. Zamówienia srebro na całkowi wyprawy podług najpiękniejszych rysunków od 450,00 począwszy.
Obrączki z czystego złota dukatowego od 24-120 m. za p. dto. dto. dto. lujdorowego od 15-60 „ „ p. dto. dto. dto. koronnego od 8-24 „ „ p. jako też wszelkie inne prace w zakres jubilerski i złotniczy wchodzące wykonywam spieszenie i akuratnie po cenach bardzo niskich.

M. Kudliński.
Złotnik i jubiler.
Sty Marcin nr. 66 w bliskości Piekar.
Aby żądaniom szanownej Publicznosci wszechstronnie zadość uczynić i konkurencyą pod każdym względem wytrzymać, przedsięwzięła cesarska rezydencja wyrobów tytoniowych istotne zmiany w kompozycji rozmaitych gatunków cygar. Z nowych tych gatunkach przesłała dobrze odleżały towar do swego składu w Poznaniu przy ul. Zamkowej nr. 3
Z Hawańskich cygar jest i znaczny wybór w zapisie. Zwracamy przedewszystkiem uwagę na wyborowe cygara hawańskie. (2190)

Świeże i bardzo piękne
daktyle, ananasy, rodzenki na gałązkach, figi, migdałki w lupinkach, kasztany, winogrona hiszpańskie, francuskie suche konfitury i cykatę genueńską, kasztany osmażane i wanilia poleca (2179)
S. Sobeski w Bazarze.

W. Graetza
hotel pod czarnym orłem
zupelnie odnowiony i nowo urządzony poleca się względem łaskawej Publicznosci. (2141)
Powóz hotelowy do każdego pociągu.



A. Kromolicki
skład garderoby męskiej
narożnik Starogo Rynku i ulicy Jeznickiej.
Polecam wszelkiego rodzaju gotowe ubrania, paletoty i t. d., również wybór materyi tak krajowych, jak i zagranicznych. Zamówienia uskutecznią starannie podług najnowszych żurnali. (1726)

Herbatę
uznanej znakomitej dobroci funt po 4 marki poleca (2194)
Ludwik Ohnstein
Wilhelmowski plac 10.
Wyprzedaż
100 par Spodni po 10 Marek
100 kamizelek po 3 Marki
Posyła za zaliczka pocztową **S. Urbankiewicz**, skład sukna i ubiorów męzkich Święty Marcin No. 2 w Poznaniu, dawny Wiedeński Hotel. Prośki franco. Miara długości spodni po kręku i grubość w pasie.

Czekoladę
do gotowania, własnej fabryki w funtowych bochenkach po 1 m. 50, oraz czekoladę z fabryk Starker i Pobuda w różnej cenie poleca cukiernia (2169)
Ant. Pfitznera
Poznań, Stary Rynek.

Fortepian
w dobrym stanie nabyć można **plac Sapieżyński 2 piętro na prawo.**
Poszukuje się (2186)
nauczyciela,
któryby mógł chlopeca przysposobić do kwinty. Reflektujący niech się zgloszą do **Waso-rra p. Koniu**, Królestwa Polskie.
Zaginał
wabiący się „Mylord.“ Ostrzeżo się przed kupnem i uprasza się o oddanie takowego za wynagrodzeniem na ul. Strzelecka 25. (2197)